DZIŚ 12 STRON

Rok IV KATOWICE CZWARTEK 1 MARCA 1934 ROKU Nr 60

NOWY CZAS

KATOWICE
UL. MIELĘCKIEGO 8
TELEFON 346-48

10 GR

REPREZENTACJE:
BIELSKO, Kolejowa, 11, tel. 26-94
SOSNOWIEC Będzinska 12, t. 6-42
CIESZYN, ulica Głęboka 20
RYBNIK, Mikołaja Reja 9
TARNOWSKIE GÓRY — LUBLINIEC

Dniem i nocą zakuci w kajdany

Dymitrow opowiada w Moskwie

o strasznych katuszach w więzieniu niemieckim

MOSKWA, 28.2. — Dymitrow, Popow i Tanew po przybyciu do Moskwy przyjęli przedstawicieli prasy sowieckiej i zagranicznej. W czasie 2-godzinnej rozmowy Dymitrow powiedział m. in.:

„Obudzeni zostaliśmy niespodziewanie o godz. 5-ej rano. Kazano się nam ubrać, lecz nie powiedziano nam dlaczego, ani dokąd mają nas zaprowadzić. Po pewnym czasie przedstawiciel ministerstwa spraw wewnętrznych oświadczył nam: „Jesteście wolni i będziecie dzisiaj wydaleni z Niemiec do Rosji“. Prośba nasza o wezwanie przedstawicieli ZSRR w celu omówienia z nimi naszej podróży, pozo stała bez skutku. Dopiero tu w Moskwie dowiedzieliśmy się, że

ambasada sowiecka wogóle nie była poinformowana o naszem wydaleniu.

Dziś mogę z całem przekonaniem powiedzieć w swojem i towarzyszy moich imieniu, że gdyby nie podjęta w całym świecie kampanja o nasze uwolnienie, nie bylibyśmy dziś w Moskwie. Rząd faszystowski do ostatniego momentu chciał nas zgnębić fizycznie i moralnie“.

Przypomniawszy, że dzień wczorajszy jest pierwszą rocznicą pożaru Reichstagu, Dymitrow oświadczył:

„Jestem niezbicie przekonany, że istotni inspiratorzy pożaru zajmują stanowiska w rządzie i że cała ta afera była dziełem partji narodowo - socjalistycznej, której kierownicy zorganizowali tę prowokację.“

W dalszym ciągu wywiadu Dymitrow przedstawił warunki w obozach koncentracyjnych i więzieniach, dodając, że korespondenci zagraniczni, którzy odwiedzali go kilkakrotnie, zapytywali o zdrowie więźniów i stan ich ducha. Muszę powiedzieć, oświadczył Dymitrow, że

tortury, stosowane przez narodowych socjalistów są wyrafinowane i że tortury moralne są niemniej destrukcyjne.

Gdy samolot nasz zatrzymał się w Królewcu, przedstawiciel policji Heller prosił mnie, abym w opowiadaniach mych był objektywny i nie mówił „świństw“ o Niemczech, jak to czynili inni. Odpowiedziałem, że oczywiście będę objektywny i dodałem, że mam nadzieję, iż

powrócę do Niemiec jako gość sowieckiego rządu niemieckiego.“

Następnie Dymitrow podkreślił, że w ciągu 5 miesięcy w dzień i w nocy on i jego towarzysze dźwigali kajdany, których nie zdejmowano im nawet na jedną chwilę.

Cesarz Pu-Yi

dziś zasiadł na tronie mandżurskim



Pu - Yi, dawny cesarz Chin, następnie prezydent, a od dzisiaj cesarz Mandżurji.

LONDYN, 28.2. — Z Mukdenu donoszą: W przededniu uroczystej koronacji na cesarza Mandżurji, przyjął Pu Yi przedstawicieli prasy europejskiej i amerykańskiej.

W dłuższej rozmowie władca Mandżurji podkreślił swą wolą utrzymanie pokoju. „Wstępuję na tron — powiedział Pu - Yi — pod hasłem: Kang Deh — co znaczy: łaska pokoju“.

W Czangczun, obecnej stolicy Mandżurji, odbywają się ostatnie przygotowania do jutrzejszych uroczystości, które rozpoczną się z chwilą wschodu słońca.

Do Czangczun przybyli już liczni urzędnicy dawnego dworu cesarskiego w Chinach, przybrani w bogate stroje mandarynów.

W głównej sali pałacu dotychczasowego prezydenta, który od jutra przedzierzgnie się w pałac cesarski ustawiono tron bogato przybrany złotem. Sala jest wspaniale udekorowana kwiatami, wśród których przeważa ulubiony kwiat nowego władcy — orchidea. Berło cesarza, wykonane ze złota i drogich kamieni, posiada również kształt orchidei.

---:::*:::---

Samobójstwo w Ministerstwie

zastrzelił się kierownik kancelarji

Wczoraj około godz. 4 pop. wydarzył się zagadkowy wypadek samobójstwa w gmachu Ministerstwa Opieki Społecznej przy ul. Długiej.

W gabinecie swym, wystrzałem rewolwerowym w skroń pozbawił się życia

kierownik kancelarji dyrektora depart. p. Klotta, 45-letni Jan Gnoiński.

Huk wystrzałów posłyszało kilku wychodzących z pracy do domu urzędników, którzy niezwłocznie wbiegli do gabinetu i znaleźli kierownika Gnoińskiego już bez życia. Wezwany lekarz pogotowia skonstatował śmierć.

Zmarły

nie pozostawił żadnych listów, które by wyjaśniały przyczynę desperackiego czynu.

Policja wszczeła w tej sprawie dochodzenie.

Kierownik Gnoiński powrócił wczoraj w nocy ze Lwowa, dokąd wyjeżdżał w sprawach służbowych. Zamieszkał on przy ul. Hożej Nr. 37 wraz z żoną.

Z piętnem hańby we władzy obłędu

Po 10-ciu latach rewizja procesu

o czyny nierządne nauczyciela z dzieckiem

Do Sądu Najwyższego wpłynęła niezwykła skarga o rewizję procesu pewnego nauczyciela szkoły powszechnej, Józefa K., który był przed 10-ma laty skazany na 2 lata więzienia

za czyny nierządne w stosunku do 12-letniej uczenicy.

Uczenica ta kiedyś na lekcji zemdlała. Nauczyciel wyniósł ją do swojego pokoju i miał wówczas do puścić się niemoralnych praktyk. Wyrok skazujący opierał się na zeznaniu dziewczynki, która w pewnym momencie odzyskała przytomność, nie mogła się jednak bronić przeciw nauczycielowi, gdyż była osłabiona.

Wyrok skazujący i odbyta kara z piętnem hańbiącego czynu tak wstrząsnęła nauczycielem, że ten

popadł w obłęd

i obecnie przebywa w zakładzie dla umysłowo chorych.

Dopiero teraz, gdy poszkodowana dziewczynka stała się już dorosłą, liczącą 22 lata kobietą, rodzina nauczyciela uzyskała pewne informacje, które pozwoliły na wystąpienie do Sądu Najwyższego o zarządzenie rewizji procesu.

Gdyby nawet doszło do rehabilitacji nauczyciela, nie na wiele już teraz toby mu się zdało, gdyż jest człowiekiem

zupełnie wyrzuconym poza nawias życia.

---:::oOo:::---

Samoloty dogoniły

krę unoszaca rybaków

MOSKWA, 28.2. — Samoloty, wysłane na pomoc rybakom, znajdującym się na krach na morzu Kaspijskiem, dostarczyły już środków żywności i lekarstw.

Władze centralne wysłały trzeci samolot.

Zastanówmy się trochę...

Czy zmierzch „wybrańców losu“

Wczoraj rozważaliśmy na tem miejscu przemówienie ministra spraw wewnętrznych Stanów Zjednoczonych A. P. p. Harolda Ickesa — przemówienie, w którem znalazły się tak znamienne słowa, że warto je raz jeszcze powtórzyć:

„Nie poto żyjemy na tym świecie, by pracować bez wytchnienia jak galernicy, w tym celu je dynie, by 80 procent bogactwa narodowego mogło się skupić w ręku 2 procent obywateli — miljarderów i miljonerów!

Nie na to jesteśmy na ziemi aby tu przeżywać czyściec i czekać na szczęśliwy żywot wieczny! Chcemy szczęścia tu, dziś, zaraz...“.

Słowa te świadczą przedewszystkiem o tem, że idee, hasła i postulaty najprostszej sprawiedliwości społecznej przenikać zaczynają z mas, z tłumów, z ulicy — do gabinetów ministerjalnych, do mózgów i sumień „elity“ rządzącej!...

I — co szczególnie podkreślić trzeba — zmiany te zachodzą nie gdzieindziej, tylko właśnie w państwie, które jeszcze do wczoraj było klasycznym krajem grastki wybranych — rajem dla grupki miljonerów i miljarderów.

Jest to bardzo znamienne i — logiczne.

Dotychczasowy bowiem stan rzeczy wytwarzał zbyt już wielkie nagromadzenie elementów zapalnych, zbyt wielkie niebezpieczeństwo wybuchu i — co tu rzeczy owijać w bawełnę — przewrotu społecznego....

Jednocześnie niemal z wygłoszeniem tych znamiennych słów przez członka rządu potężnych Stanów Zjednoczonych, jakby dla potwierdzenia i zilustrowania słuszności tych wywodów, dowiaduje się świat o tem, jak żyją ci, spośród „2 procent obywateli“, w których ręku, a raczej kieszeni, spoczywa 80 procent bogactwa narodowego, pod czas gdy miljony „równouprawnionych“ obywateli giną z nędzy.

Dowiaduje się m. in. z ogłoszonych świeżo pamiętników słynnego detektywa angielskiego, Johna W. Bella, który opisuje również tryb życia głośnego miljonera belgijskiego, Loewensteina (zginął on, jak wiadomo, wyskoczywszy z samolotu w drodze z Brukseli do Londynu).

Otóż człowiek ten, największy rozrzutnik wszystkich czasów, urodził się w r. 1877 z bardzo skromnej rodziny. Już jako podrostek mógł się pochwalić swemi pierwszemi sukcesami na giełdzie.

W roku 1914 znano go dobrze w kołach finansowych Anglii lecz dopiero powojenne lata były okresem jego największej świetności.

W roku 1926 zadziwił Loewenstein cały świat pieniądza, oflarując rządowi belgijskiemu bezprocentową pożyczkę wielu miljonów funtów szterlingów, celem wstrzymania spadku franka belgijskiego. Wzamian za to zażądał on monopolu na emisję pieniądza papierowego.

Życie Loewensteina nacechowane było niesłychaną nigdzie rozrzutnością.

Był on posiadaczem aż dziesięciu samolotów prywatnych, a w chwili traktowania z rządem belgijskim miał 40 sekretarzy (jeden z nich był byłym posłem).

Latając, zabierał z sobą Loewensteina conajmniej 2 samoloty. Załoga powietrzna składała się z 2 pilotów, 3 kamerdynerów, profesora tenisu, profesora tańców, profesora fechtunku, masażysty i kilku sekretarzy.

Kamerdynerzy jego nosili drogie futra, a pierwszy kamerdyner nie ruszał się bez swojego służącego — małego karzełka.

Wydając przyjęcie w Barcelonie, Loewenstein sprowadził drogą powietrzna kurczaki z Paryża i kawior z Moskwy. Bankiet wypadł po 700 złotych od osoby.

W roku 1926 zniknęły kosztowności żony Loewensteina, wartości około 2 miljonów złotych.

Do swego fantastycznego bogactwa doszedł Loewenstein drogą interesów, które my, ludzie normalni nazywamy szwindlami, spekulacjami i świństwami, zaś ludzie wielkich interesów — „operacjami finansowemi“.

Zaplątawszy się wkońcu w olbrzymią aferę pieniężną, z której nie było już innego wyjścia, jak tylko do więzienia — uciekł od życia.

Tak samo, jak inni równi mu, możni tego świata, w rodzaju Kreugera, Stawiskiego, czy naszego Gerlicza.

Stawiski kupował kogo się dało

40 miljonów franków łapówek

PARYŻ. 28.2. Parlamentarna komisja śledcza dla zbadania afery Stawiskiego wśród wielu dokumentów otrzymała m. in.

wykaz czeków, wystawionych przez Stawiskiego.

Wykaz ten zawiera 400 czeków na ogólną liczbę 814, wydanych przez Stawiskiego.

Wśród osób, które otrzymały te czeki figurują następujące nazwiska: b. dep. Edmond Boyer otrzymał

800 tys. fr.,

dep. Bonnaure 400 tys., adw. Gibaud-Ribaud

700 tys. fr.,

osobiści przyjaciele Stawiskiego: Romagnino

około 8 miljonów,

Depardon

2 miljony,

dyr. towarzystwa ubezpieczeniowego „Confiance“ Guebin 400 tys. osobiście i jeden miljon dla towarzystwa, administrator klubu hippicznego Tribout, którego prezesem jest b. kontroler Surete Generale Alet, czeki na

kilka miljonów franków

w ratach miesięcznych. redaktor „Aux Ecoutes“ oraz dawnego prawicowego organu „Rempart“ i „Aujurdhui“ Paul Levy 300 tys., redaktor „Volonte“ Dubarry 200 tys., b. administrator „Liberte“ Rymard 50 tys., zaufany obecnego redaktora „Le Jour“ Balby'ego Curral 50 tys., współpracownik „Matin“ i „Gringoire“ Kessel — 70 tys., bank Amara

około 8 miljonów,

dr. Vachet, który wystawiał świadectwa choroby Stawiskiego 25 tys. fr., zaufany Voix kilka czeków na sumy od 25 do 50 tys. fr.

Ogółem czeki te opiewają na sumę około

40 miljonów franków.

PARYŻ, 28.2.—Według sprawozdania ministra Sprawiedliwości, złożonego dziś na radzie ministrów, komisja administracyjna

stwierdziła ponad wszelką wątpliwość winę naczelnego prokuratora republiki, Pressarda, w opóźnieniu śledztwa w aferze Stawiskiego.

Według „Echo de Paris“, w dokumentach, dostarczonych komisji parlamentarnej, znajduje się m. in. zeznanie p. Stawiskiej, z którego wynika, że Stawiski pozostawał w dobrych stosunkach

z kilku b. ministrami. M. in. Stawiski spożywał w Paryżu śniadanie z b. ministrem handlu Durand'em, a z b. ministrem Finansów Bonnetem był na wspólnem śniadan'u w Stresie.

PARYŻ. 28.2. — Adw. Lgerand wystosował dziś do ministra sprawiedliwości pismo, w którem domaga się postawienia w stan oskarżenia

b. ministra Dalimiera,

twierdząc kategorycznie, że minister interwenjował w sprawie lokaty bonów bajońskich w towarzystwach ubezpieczeniowych bynajmniej nie bezinteresownie.

Klucz afery Stawiskiego — pisze adwokat Legrand —

znajduje się w środowisku ministerjalnem.

—————:::ooo:::—————

Po 1300 latach

Chiny wznawiają stosunki z Persją

LONDYN, 28.2. — Po 1300-tu latach rząd perski zamierza wznowić stosunki dyplomatyczne z Chinami, zerwane po bitwie pod Nehawend w 641-ym roku po narodzeniu Chrystusa, która to bitwa zadecydowała o zwycięstwie Islamu w Persji.

W kwietniu b. r. otwarty zostanie w Szanghaju pierwszy konsulat perski. Dalsze konsulaty utworzone być mają w Pekinie, Nankinie i Kantonie.

Przymusowe straże pożarne

Komisja sejmowa obraduje

W Sejmie obradowała wczoraj komisja administracyjna nad projektem ustawy o ochronie przed pożarami i innemi klęskami żywiołowemi. Projekt został opracowany przez związek główny straży pożarnych. Zmierza on do zakładania z urzędu straży pożarnych tam, gdzie ich jest zamało lub, zdaniem władz, nienależycie funkcjonują i na tej podstawie nakłada na gminy i powiaty obowiązek finansowania tej instytucji, a na zakłady ubezpieczeń od ognia, udzielania na te cele subwencyj, w wysokości do 7 proc. zebranej składki ubezpieczeniowej.

Projekt przewiduje ponadto przymusowe należenie do straży ogniowej i pospolite ruszenie wszystkich, powyżej 14-go roku życia.

Projekt wywołał sprzeciw i zastrzeżenia.

Referent pos. Rzuska (BB) udzielał szeregu wyjaśnień co do obecnego stanu faktycznego w pożarnictwie. Znaczna część mówców, zabierających głos w dyskusji, zajęła wobec projektu ustawy stanowisko nieprzychylne.

Student - zwyrodnialec przed sądem

Przy drzwiach zamkniętych rozpatrywał wczoraj warszawski Sąd Okręgowy sprawę karną przeciwko Gerszonowi Syrowi, studentowi, oskarżonemu o zniewolenie nieletniej dziewczynki, Janiny F.

Syr przestępstwa dokonał w chwili, gdy dziewczynka weszła do jego kawalerskiego pokoju, odnosząc bieliznę z prania.

Oskarżony nie przyznaje się do winy, a obrońca jego dowodzi, że oskarżenie opiera się na szantażu.

Znaczna poprawa
na rynku wewnętrznym żelaza

27 b. m. odbyło się w Katowicach posiedzenie rady nadzorczej delegatów polskich hut żelaznych. Rezygnację zgłosił z plastowanej funkcji członek rady nadzorczej Kurt Warkotsch, w związku z czem dyr. huty „Królewskiej", inż. Poradowski otrzymał godność przewodniczącego komitetu przygotowawczego syndykatu.

Na miejsce zmarłego ś. p. inż. Plusz czewskiego wszedł do rady syndykatu dyr. Stefan Zawadzki, zastępcą jego został mianowany p. Andrzej Browicz.

Rada nadzorcza uchwaliła preliminarz budżetowy syndykatu na rok 1934, a ponadto załatwiła szereg spraw natury wewnętrzno - organizacyjnej.

Na odbytem bezpośrednio potem posiedzeniu głównego syndykatu złożył sprawozdanie sytuacji rynkowej generalny dyr. były min. Grodziecki.

Jak wynika z przytoczonych przez niego cyfr sytuacja na wewnętrznym rynku żelaza wykazała w lutym znaczną poprawę w stosunku do miesiąca poprzedniego, która ujawniła się zarówno w grupie odbiorców przemysłowych, jak i w handlu żelazem.

Na wydatne zwiększenie się cyfr zbytu wpłynęły poważniejsze zlecenia udzielone syndykatowi przez ministerstwo komunikacji.

Prezes Surzycki złożył następnie sprawozdanie z przebiegu i wyników konferencji odbytej w Düsseldorfie 21 b. m. z reprezentantami niemieckiego hutnictwa żelaznego, na której sprecyzowano postanowienia wykonawcze do zawartej umowy pomiędzy hutnictwem polskiem a niemieckiem, mającem wejść w życie z chwilą unormowania stosunków handlowych między obydwoma krajami.

W tym samym dniu odbyły się posiedzenia Zjednoczenia Grupowego dla blach cienkich oraz Komisji Kredytowej, na której rozpatrzono sprawy bieżące.

Karząca dłoń sprawiedliwości
dosięgła niebezpiecznych opryszków

Przed sądem okręgowym w Katowicach odpowiadała wczoraj niebezpieczna szajka włamywaczy, która grasowała od dłuższego czasu na całym obszarze Górnego Śląska.

Składała się ona z Bolesława Witaszka, Piotra Budzisza, Natalji Chwalik, Antoniego Budzisza i Jana Michalskiego z Sosnowca. Szefem bandy był Witaszek, u którego kochanki, Natalji Chwalik, składano zdobyty łup.

Udowodnione szajce włamania wyrządziły okradzionym szkodę na przeszło 20 tys. W wyniku przewodu sądowego Witaszek, Piotr i Antoni Budziszowie, oraz Jan Michalski zostali skazani na kary po półtora roku więzienia, zaś Natalja Chwalik na jeden rok więzienia.

Ten sam sąd rozpatrywał sprawę oskarżonego o paserstwo, Jerzego Jakubińskiego, którego ujęto w chwili, gdy zamierzał nabyć od jednego złodzieja złoty zegarek z łańcuszkiem.

Jakubiński skazany został na rok więzienia.

Pijana kompanja
obrzuciła pociągi kamieniami

Z Rybnika donoszą: W toku dochodzeń policyjnych, prowadzonych w sprawie obrzucenia pociągu na przestdzeni kolejowej Knurów — Gierałtowice, ustalono, iż wybryku tego dopuścili się mieszkańcy Ornontowic Robert Nowak i Wiktor Piatek.

Powracali oni w stanie nietrzeźwym z zabawy weselnej i zdając sobie sprawę ze skutków swego czynu zaopatrzyli się na szkarpie kolejowej w duże kamienie wagi 10 do 15 kg., z któremi wyszli na most kolejowy nad torem, poczem obrzucili dwa przejeżdżające pociągi kamieniami, powodując duże zniszczenie, silne uszkodzenie dwu zkolei parowozów, które skutkiem tego musiano z ruchu wycofać.

:::*:::

Letarg
wiejskiego gospodarza

W folwarku Mankowicze pod Lidą (woj. wileńskie) cieszący się dotąd doskonałem zdrowiem gospodarz Szymon Iwanow, leży w letargu od 23 b. m.

Rodzina Iwanowa sądząc, że zmarł, postanowiła urządzić pogrzeb. Sprowadzono trumnę oraz duchownego prawosławnego.

W tym samym czasie bawił przypadkowo w folwarku lekarz wojskowy, który zainteresował się nagłą śmiercią Iwanowa. Przeprowadził wiec badania i ustalił, że Iwanow znajduje się w letargu.

Chcąc upewnić się co do swojej djagnozy, zawezwał lekarza-specjalistę. Konsyljum orzekło istotnie, że Iwanow znajduje się w letargu.

Wobec takiego stanu rzeczy cofnięto zarządzenie pogrzebowe i rodzina oczekuje obecnie przebudzenia się Iwanowa ze snu letargicznego.

Sukcesy sztucznego toru
w Katowicach

Ślizgawka na sztucznym torze łyżwiarskim w Katowicach została definitywnie zamknięta z dniem 1 marca r. b. z powodu niesprzyjających warunków atmosferycznych, w szczególności z powodu dwudziestu paru stopni ciepła.

Sezon łyżwiarski na torze trwał pełnych 110 dni i jest o tydzień dłuższy aniżeli sezon ubiegły w Wiedniu, Medjolanie i Bukareszcie.

Starostwo grodzkie
w Sosnowcu

SOSNOWIEC, 28. 2.—Tel. wł.— Z dniem 1 marca r. b. w Sosnowcu funkcjonować zacznie starostwo grodzkie. Starostą grodzkim został mianowany starosta powiatowy, p. Boxa.

Zastępca starosty został mianowany referendarz z Sandomierza, p. Hejman. (S).

300 rencistów demonstrowało
przed hutą królewską

W dniu wczorajszym renciści huty „Królewskiej" urządzili przed biurami dyrekcji w Król. Hucie burzliwą demonstrację z powodu wstrzymywania wypłat rent, które dyrekcji przekazuje zarząd Spółki Brackiej w Tarnowskich Górach.

Dyrekcja huty Królewskiej otrzymywane ze Sp. Brackiej kwoty miała zużywać na inne cele, opóźniając temsamem wypłaty.

W ciągu wczorajszego przedpołudnia renty zostały wypłacone. W demonstracji brało udział około 300 rencistów.

Pomysłowi bezrobotni-aferzyści
Oszukiwali mistrzów piekarskich

Na pomysłowy kawał wpadli dwaj bezrobotni mieszkańcy Król. Huty, 23-letni Franciszek Adamek (Jadwigi 8) i Antoni Pawełek (Barbary 10).

Zamówiwszy sobie pieczątkę nie istniejącego stowarzyszenia samopomocy bezrobotnych pracowników umysłowych województwa śląskiego, wystawili sobie upoważnienia do zbierania datków na rzecz tego fikcyjnego związku i wyposażeni w tego rodzaju dokumenty udali się na połów łatwowiernych.

Zbiórka odbywała się według zgóry ustalonego planu i podziału na branże.

Oszukańczym kwestarzom, którzy przedstawiali się wszedzie jako delegaci związku bezrobotnych, udało się nabrać w pierwszym rzędzie kilkunastu mistrzów piekarskich w Wielkich Hajdukach na większe datki pieniężne. Dopiero wczoraj powinęła im się noga i zostali zdemaskowani i osadzeni przez policję w areszcie.

Poszkodowani przez Adamka i Pawełka powinni zgłosić się do policji.

Państwo przejęło telefony
w Zagłębiu Dąbrowskiem

Z dniem jutrzejszym w Sosnowcu zaczyna funkcjonować urząd telegraficzny, który przejął telefony w Zagłębiu Dąbrowskiem, dzierżawione dotychczas przez „Paste".

Kierownikiem urzędu został mianowany inż. Brodowski z Warszawy.

W związku z przejęciem telefonów przez państwo zostały obniżone opłaty instalacyjne. (S).

Parasol chował w kanapie
przemycane hurtem zapalniczki

Wywiadowcy inspektoratu okręgowego straży granicznej w Katowicach otrzymali drogą poufną informację, że mieszkanie Jakóba Parasola w Dąbrowie Górniczej (Konopnickiej 4), jest świetnie zakonspirowaną meliną przemytniczą, skąd zebrany towar a w szczególności zapalniczki, wysyłane są w wielkich ilościach do Warszawy, Łodzi, Białegotsoku i innych miast.

Wywiadowcy pod komendą starszego przodownika Salomona otoczyli dom i zażądali otwarcia drzwi. Przeczuwający niebezpieczeństwo Parasol zamierzał zbiec przez okno, został jednak ujęty, a następnie przeprowadzono szczegółową rewizję, która dana nadzwyczajne wyniki.

Wykryto w sprężynach starej kanapy 750 zapalniczek, przemyconych z Niemiec.

Skonfiskowane zapalniczki przekazano urzędowi celnemu w Sosnowcu.

Parasola czeka grzywny — minimum w kwocie 60 tys. zł., a pozatem konsekwencje karne.

Ogłoszenie deklaracji
o niestosowaniu przemocy

W „Dzienniku Ustaw" Nr. 16 z dnia 28 lutego r. b. ogłoszona została deklaracja między Polską a Niemcami o niestosowaniu przemocy, podpisana w Berlinie dnia 26 stycznia 1934 roku, oraz oświadczenie rządowe z dnia 24 b. m. w sprawie wymiany dokumentów ratyfikacyjnych tej deklaracji.

Zasłabnięcie prokuratora
podczas rozprawy

W dniu wczorajszym Sąd Najwyższy rozpatrywał protesty przeciwko rezultatom wyborów do Sejmu i Senatu w okręgu wyborczym Nr. 26 — Lublin. Protesty zostały złożone z ramienia listy Narodowej, Centrolewu i listy Żydowskiej.

Podczas rozprawy zasłabł nagle biorący w niej udział prokurator Sądu Najwyższego, Moszyński, co zmusiło Sąd Najwyższy do przerwania i odroczenia rozprawy na inny termin.

Zgnieciony przez wagoniki
kolejki kopalnianej

Na kopalni „Pokój" w Nowym Bytomiu zdarzył się wczorajszego przedpołudnia nieszczęśliwy wypadek górniczy. Na jednym z chodników dostał się pomiędzy wagoniki kolejki kopalnianej dozorca, 32-letni Jerzy Paluch z Nowego Bytomia (Pl. Wolności 42), skutkiem czego odniósł ciężkie obrażenia ogólne.

W stanie beznadziejnym przewieziono ofiarę wypadku do szpitala Spółki Brackiej w Bielszowicach. Paluch jest żonatym, ojcem 5-ga dzieci.

Na miejsce wypadku udał się delegat okręgowego urzędu górniczego w Król. Hucie dla przeprowadzenia dochodzeń.

Obniżki płac
tramwajarzy

SOSNOWIEC, 28. 2.—Tel. wł.— Dyrekcja tramwajów elektrycznych w Zagłębiu Dąbrowskiem z dniem 1 marca r. b. obniża płace pracownikom przeciętnie o 9 proc.

Nowy komisarz
m. Radomia

SOSNOWIEC, 28. 2.—Tel. wł.— Wice - starosta zawierciański, p. Franciszek Langer został mianowany komisarzem miasta Radomia. Nowomianowany komisarz obejmie urzędowanie od jutra. (S).

Smiertelna pomyłka

Kwas solny zamiast wódki

Ofiarą tragicznej pomyłki padł 48-letni właściciel pralni w Warszawie. St. Przybylski, zam. z żoną i trojgiem drobnych dzieci przy ul. Marjensztadt nr. 23. Powróciwszy późno w nocy do domu Przybylski przed udaniem na spoczynek chciał napić się wódki. By nie budzić żony nie zapalił światła i w ciemności zamiast butelkę z wódką, wziął butelkę z kwasem solnym.

Jęki otrutego zaalarmowały domowników, którzy wezwali lekarza Pogotowia. Nieszczęśliwego przewieziono do szpitala Przem. Pańskiego, gdzie mimo usilnych zabiegów lekarzy, nie odzyskawszy przytomności, zmarł.

Strajk krawców-chałupników

rujnuje drobny przemysł włókienniczy

ŁÓDŹ, 28.2. Tel. wł. — Jakkolwiek zatarg pomiędzy konfekcjonerami a krawcami-chałupnikami trwa już od dwu miesięcy, to jednak do tej chwili rokowania nie doprowadziły do pozytywnych rezultatów. Sprawą zajął się obecnie inspektor pracy, który wyznaczył na 2 marca konferencję przedstawicieli obu stron.

Strajk odbił się fatalnie na średnim i drobnym przemyśle włókienniczym, który produkuje materjały letnie. Od dwu miesięcy obroty w tych fabrykach są minimalne

Konfekcjonerzy łódzcy wskutek strajku chałupników pozostali zupełnie bez towaru i ostatnio zaczęli masowo oddawać zamówienia chałupnikom brzezińskim, którzy do strajku nie przystąpili. Wobec tego, że w ostatnich czasach podobne zatargi powstały i w innych ośrodkach, wszystkie zamówienia stamtąd kierowane są do Brzezin.

Dla słynnych krawców-nędzarzy w Brzezinach nastał przejściowo okres nieco lepszych zarobków, który jednak skończy się, gdy tylko między konfekcjonerami a chałupnikami łódzkimi dojdzie do porozumienia. (Ro)

Rozwiązanie Rady miejskiej w Warszawie

Komisaryczny prezydent na Ratuszu stołecznym

Pod koniec wtorkowego posiedzenia Rady miejskiej m. st. Warszawy

Ministerstwo Spraw Wewnętrznych, nadesłanego powtórnie do aprobaty budżetu miejskiego nie uznało ani za realny, ani za zrównoważony i odrzuciło go ostatecznie.

Decyzję na piśmie otrzyma w tej sprawie Magistrat dzisiaj

Jednocześnie Ministerstwo Spraw Wewnętrznych występuje do Rady Ministrów z wnioskiem

o rozwiązanie Rady Miejskiej i Magistratu.

Odpowiednie zarządzenie Rady Ministrów spodziewane jest w Magistracie już w piątek.

W sobotę bieżącego tygodnia nastąpi wiec nominacja

komisarycznego prezydenta, w osobie radnego m. Warszawy, b. prezesa radzieckiego klubu pracy gospodarczej (B.B.), p. wojewody Marjana Kościałkowskiego.

Wraz z nim dla kierowania po szczególnemi resortami gospodarki miejskiej wyznaczeni będą trzej zastępcy — wiceprezydenci, m. in. obecny prezydent Szpotański i wicewojewoda Olpiński.

Ograbienie kościoła w Warszawie

Czujny kościelny ujął jednego ze złoczyńców

Zuchwałego świętokradztwa dokonano nocy wczorajszej w kościele Matki Boskiej Zwycięskiej w Grochowie, gdzie dostawszy się przez okno zakrystji złodzieje rozbili dwie puszki z ofiarami, następnie zdjęli z ołtarzy

złote i srebrne wota.

Hałasy posłyszał kościelny, Stanisław Gut i domyślając się, iż sprawcami ich mogą być tylko złodzieje, wbiegł do kościoła od strony kaplicy, właśnie w chwili, gdy złoczyńcy zamierzali dostać się do tabernakulum.

Na widok kościelnego świętokradzcy

rzucili się do ucieczki.

Jednego z nich zdołano jednak zatrzymać. Rabusia przy pomocy nadbiegłych policjantów przeprowadzono do komisarjatu. Jak ustalono jest to znany policji złodziej Józef Dworzeniecki (Grochowska 185).

Podczas rewizji osobistej przy świętokradcy znaleziono

kilka serwetek koronkowych,

skradzionych z ołtarza i narzędzia złodziejskie. Zbiegły wspólnik Dworzenieckiego zdołał zabrać z sobą pieniądze wydobyte z rozbitych puszek oraz kilka złotych i srebrnych wot, zdjętych z ołtarzy.

Poszedł za zmarłym synem

Tragiczne samobójstwo osieroconego ojca

Tragiczny zgon syna stał się przyczyną samobójczej śmierci 49-letniego właściciela pracowni szewckiej, Jana Krasnowskiego z Warszawy, który otruł się esencją octową w bramie domu nr. 12 przy ul. Syrokomli, a przewieziony do szpitala Przem. Pańskiego, nie odzyskawszy przytomności, zmarł.

Nieszczęśliwy ojciec osierocił żonę i pięcioro drobnych dzieci.

Zemsta włamywaczów

Zuchwała kradzież w magazynie krawieckim

Ofiarą zuchwałych dwu kradzieży padł właściciel sklepu ubrań męskich Z. Zaremba w Warszawie, któremu okradziono w ub. niedz. mieszkanie przy ul. Żórawiej 35, wczoraj zaś włamywacze dostali się do sklepu przy ul. Wierzbowej nr. 8.

W ub. niedziele korzystając z dłogodzinnej nieobecności domowników, wyłamawszy drzwi, dostali się złodzieje do mieszkania przy ul. Żórawiej i skradli trzy kosztowne futra, garderobę, brylanty, ogólnej wartości 18.000 zł.

Wczoraj, prawdopodobnie ci sami włamywacze, ograbili magazyn przy ul. Wierzbowej. W kilkanaście minut po zamknięciu sklepu złodzieje zajechali taksówką i dobranemi kluczami otworzyli kłódki i zamki drzwi frontowych. Do taksówki wynieśli ze sklepu wszystkie materiały na ubrania, angielskie i krajowe, oraz z biurka zabrali trzy dolarówki.

W chwili, gdy wynosili łup do taksówki, spostrzegł to jakiś przechodzień, któremu gorączkowa praca przenoszących towary wydała się podejrzana. Przechodzień ten zawiadomił stojącego w pobliżu koło firmy Fraget dozorcę nocnego. Ten jednak oświadczył, iż to napewno p. Zaremba przenosi towary ze sklepu, co często rzeko mo miał czynić i nie zainteresował się wypadkiem.

Przechodzień ten nie poprzestając na wyjaśnieniu dozorcy, zaalarmował policjanta. Nim jednak zdołał powrócić z posterunkowym złodzieje spostrzegli ich i porzuciwszy dwie paczki materjału, odjechali pośpiesznie taksówką, której numer na szczęście zanotowano. Straty z tej kradzieży wynoszą 12.000 zł.

Powiadomiony o dwu zuchwałych kradzieżach Urząd Śledczy wszczął dochodzenie. Jak przypuszcza p. Zaremba, kradzież w mieszkaniu i sklepie była dokonana prez włamywaczów, którzy rok temu dokonali nieudanego zamachu na sklep przy ul. Wierzbowej nr. 8. P. Zaremba spostrzegł się wówczas w porę i zatrzymał czterech rzekomych klientów-włamywaczów.

Wszyscy oni zostali ukarani za usiłowanie kradzieży więzieniem od 6 do 8 miesięcy. Włamywacze zagrozili wówczas p. Zarembie zemstą za złożenie obciążających zeznań w sądzie. Niewątpliwie złodzieje po odbyciu kary, dokonali kradzieży w mieszkaniu i sklepie.

:)✱(:

Masakra na ulicy

Krwawa walka o dziewczynę

W domu dla eksmitowanych, t. zw. „Młynie" w Inowrocławiu wybuchła sprzeczka na tle zatargu o dziewczynę między 16-letnim Antonim Nowackim, 16-letnim Edwardem Nowakiem i 17-letnim Janem Żywickim, którzy uplanowali krwawą zemstę na 20-letnim Kazimierzu Jagielskim, cieszącym się największemi dowodami sympatji ze strony wspólnej ich kochanki.

Nożowcy wyprowadzili swoją ofiarę na ulicę i tutaj na oczach licznych przechodniów rozgorzała krwawa walka na noże, ż wreszcie nieszczęśliwy Jagielski zwalił się w kałuży krwi nieprzytomny na ziemię. Ciężko rannego przewieziono do szpitala w Inowrocławiu, a młodocianymi nożowcami zajęła się policja, osadzając ich w więzieniu śledczem.

Dwu z nich odniosło również lżejsze rany od ukłócia sztyletem.

Na przestrzeni kilkuset metrów ulica formalnie zalana była krwią.

:::✱:::

Wieści giełdowe

DALSZY SPADEK LIRA WŁOSKIEGO

Giełda walutowa rozpoczęła się przy tendencji słabej, która uwidoczniła się przy notowaniach wszystkich dewiz. Szczególnie słaba dewiza włoska, która spadła do 45.50. Dolary w obrotach prywatnych notowano 5,295, N. Jork — kabel 5.31, Bank Polski płacił za dolary 5.285.

Trybuna Czytelników

Zamiast popierać swoich
Niemcom napędza się pieniądze w kieszenie

Szanowny Panie Redaktorze!

W n-rze 39 Jego poczytnego pisma pod tytułem

„Magistrat Lublińca popiera Niemców“

słusznie zupełnie napiętnowano działalność p. burmistrza O., który udziela Niemcom zamówień na dostawy dla przedsiębiorstw miejskich.

Dla ścisłości pragnąłbym uzupełnić notatkę powyższą o p. Mundilu mianowicie, że jest on już od szeregu lat dostawca

węgla dla elektrowni

miejskiej w Lublińcu. Miesieczny kontyngent węgla wynosi dla elektrowni po

kilkanaście wagonów.

Na miejscu, oprócz drobnych handlarzy (którzy chcą też żyć — bo płacą podatki), jest czysto-polska spółdzielnia rolniczo-handlowa „Zagroda“ która się starała usilnie o uzyskanie

stałej dostawy

węgla dla przedsiębiorstw miejskich. Początkowo,

dla zamydlenia oczu

dał Magistrat firmie „Zagroda“ (która się o tę dostawe bezskutecznie starała), próbne zamówienie po kilka zaledwie wagonów węgla lecz rezultat był zawsze jeden i ten sam. Spółdzielni „Zagroda“ zakomunikowano, że jak wykazała ekspertyza, węgiel przez nią dostarczony „nie nadaje się do elektrowni“ (!!!).

Ciekaw jestem dlaczego?

Pytanie to stawiaja sobie i inni. Przecież „Zagroda“ nie sprowadza węgla innego jak górnośląski tak, jak pan Mundil.

Ale sedno sprawy leży gdzieindziej i zbadaniem tej skandalicznej sprawy winna zająć się specjalna komisja.

Zapytuję się Szan. Redakcję co na to Związek Powstańców Śląskich i czy władze przłożone p. burm. O. o tem wiedza? Otóż Zarząd Główny Zw. Powst. Śląskich który kierowany

najszlachetniejszemi intencjami

wzywa ustawicznie do popierania swoich, do popierania polskiego przemysłu, handlu i rzemiosła o tem

potępienia godnem forytowaniu niemczyzny

nie może wiedzieć, gdyż wiele zmieniłoby się w tej organizacji, gdyby najdrobniejszy bodaj szczegół w życiu społecznem

odbił sie echem

u władzy naczelnej Związku.

To też Zarząd Główny ma w każdej miejscowości swych meżów zaufania, którzy winni czuwać nad wykonaniem uchwał.

W Lublińcu zamieszkuje powiatowy prezes Związku Powst. Śl. p. Golaś, który jako członek Magistratu i decernent komisji do spraw elektrowni miejskiej o praktykach p. burm. O. jest doskonale poinformowany. Może zatem p. Golaś będzie mógł lepiej

wyjaśnić sprawę dostawy

węgla dla elektrowni.

Chyba, że p. Mundil w miedzyczasie kreowany został na... Polaka. Niemniej wymaga wyjaśnienia sprawa

forytowania niemieckiej

firmy Kahle i Cless w Katowicach, której rachunki za materjał elektrotechniczny idą w tysiące złotych miesięcznie.

Ale co innego sie mówi a co innego czyni.

Ciskaniem gromów na Niemców na wiecach i zebraniach niczego się nie dokona. Hasła gołosłowne nie sprawia ją już najmniejszego efektu. Etyka p. burm. O stoi w rozbieżności z tem, co się słyszy z jego ust.

Sprawą elektrowni miejskiej niewątpliwie zajmą się bliżej władze zwierzchnie i p. burm. O. pociągną do odpowiedzialności.

Łączę wyrazy szacunku itd.

Obywatel-obserwator.

Kongres
pracown ków umysłowych

W dniach 11 i 12 marca r. b. odbędzie się w Warszawie kongres unji związków zawodowych pracowników umysłowych. Ze Śląska wyjeżdża na kongres delegacja ZZP w liczbie 7 osób z prez. Maciejowskim na czele.

:::oOo:::

Młodociany prowokator nauczony

Horst Kutz, uczeń 8 klasy niem. gimnazjum w Bytomiu, stale zamieszkały w Katowicach, podczas przejeżdżania przez przejście graniczne systematycznie zachowywał się prowokująco wobec polskich strażników i urzędników celnych.

Sąd grodzki w Król. Hucie na rozprawie w dniu wczorajszym skazał Kutza na 200 zł. grzywny lub 10 dni aresztu.

Kto ma we „Wspólnocie“ do gadania?
Zaufani obecnego zarządu pytają o dyrektywy Kryminalistów

Zamieszczając wczoraj w „Trybunie Czytelników“ list pracowników huty Królewskiej przeoczyliśmy jedną kapitalną rzecz.

Pomijając już fakt, że list ten imputuje obecnemu zarządowi realizowanie planów ustalonych przez Niemców, które przecież nie mogą iść po linji interesów polskich, co zresztą — jak wynika z tego listu — faktycznie wykonują Niemcy bez dostatecznej świadomości polskiego zarządu, chcemy zwrócić uwagę na szczegół niebywały, uważany jednak nawet przez ludzi, którym dobro przedsiębiorstwa i społeczeństwa polskiego zdaje się leżeć na sercu, za coś tak naturalnego, że nawet nie uważali tego za stosowne w korespondencji specjalnie podkreślić.

Chodzi mianowicie o podkreślenie przez obecnego głównego buchaltera „Wspólnoty Interesów“, p. Kopaję, że plan centralizacji i reorganizacji buchalterji omówił i uzgodnił z p. Rohdem...

Tu kończy się chyba wszystko.

Pan Kopaja, zresztą znany na terenie dawnego zarządu huty Bismarka a obecnie centralnego „Wspólnoty Interesów“ jako renegat, mianowany przez obecny, czysto polski zarząd koncernu szefem buchalterji(?), przeprowadza pewne szkodliwe — naszem zdaniem — dla interesów polskich reorganizacje swego działu i uzgadnia je oraz aprobuje u... p. Rohdego, ściganego listami gończemi prokuratury Sądu Okręgowego w Katowicach za pospolite przestępstwa i ukrywającego się w Niemczech a niemającego pozatem obecnie żadnego głosu i prawa w „Wspólnocie Interesów“.

Pan Rohde, jak wiadomo, na „własną prośbę“ został skreślony z rejestru handlowego i zrzekł się stanowiska członka zarządu oraz ustąpił z koncernu.

Na jakiej zasadzie więc zwracał się doń p. Kopaja, obecny szef buchalterji koncernu „Wspólnoty“, mianowany przez obecny zarząd, o radę i aprobatę?

Co robią zatem we „Wspólnocie“ pp. Radowski, Sznapka i Przybylski skoro podwładny im wyższy urzędnik uważa jeszcze ciągle za swą zwierzchność człowieka nie mającego nic wspólnego z towarzystwem i ściganego w Polsce przez prawo?

Można ostatecznie zrozumieć bezczelność p. Bruhna, pozwalającego sobie wysuwać imieniem p. Flicka i kredytorów zagranicznych pewne objekcje i żądania, na które dostał zresztą dostatecznie mocną odpowiedź, ale nie można na żaden sposób zrozumieć tupetu jakiegoś urzędniczka, oświadczającego cynicznie na oficjalnej konferencji, że jego zdanie jest aprobowane... przez człowieka, który dziś niema tu nic do gadania.

Liczymy, że zarząd „Wspólnoty Interesów“ nie pozostanie nam dłużny odpowiedzi.

:)*(:

Ślizgawice przyczyną karambolu

Przymrozki nocne powodują marznięcie nawierzchni dróg i bruków i stają się nieraz bardzo zdradliwe dla pojazdów. Onegdaj rano śliska jezdnia ul. Bytomskiej w Król. Hucie (na wysokości domu Nr. 31) była terenem przykrego wypadku, który na szczęście nie pociągnał za sobą znacznie gorszych następstw.

Oto szofer autobusu Śl. 7913 Śl. Linji Autobusowych Konrad Marcol z W. Hajduk (Krakowska 17), przy wymijaniu na zakręcie spowodował zarzucenie tyłem autobusu, skutkiem czego otwarły sie drzwi. Oparty o nie Stanisław Pawleta, górnik z Brzezin Śl. (Polna 5) wypadł na bruk i potłukł się dotkliwie tak, że utracił na chwilę przytomność.

Karetką pogotowia przewieziono go do szpitala miejskiego, gdzie wobec stwierdzenia okaleczeń, pozostał na leczeniu. Lekarz orzekł okaleczenie głowy i rąk.

Jak wykazało dochodzenie policyjne, szofer nie ponosi winy w tym wypadku.

Inne, jadące autobusem osoby wyszły z wypadku bez szwanku.

Kto powinien osiedlać się w Gdyni

Rozwój portu gdyńskiego nie odbywał się drogą ewolucyjną. Został on formalnie stworzony. Nic też dziwnego, że na przestrzeni tych kilku lat obok niego nie mogło wyróść odpowiednio wielkie miasto. Miasto Gdynia rośnie zatem w porównaniu z portem zbyt wolno i zachodzi obawa, iż wskutek tego może ulec zahamowaniu dalszy rozrost samego portu.

Już dziś na terenie Gdyni powstał poważny ośrodek handlu i przemysłu spożywczego, rybnego, owocarskiego, dalej bawełną, skórami i całym szeregiem innych artykułów. Są to te branże, które wymagaja

odpowiedniej ilości rąk

i dostatecznego wyposażenia materjalnego.

Do niedawna przyjeżdżali do Gdyni przeważnie ci, którzy

nie majac nic do stracenia,

spodziewali się na nowym terenie zrobić karjerę finansową. Próby te częstokroć kończyły się fatalnie, o czem prasa szeroko pisała.

Powyższe fakty mogły mieć miejsce li tylko wskutek

niedostatecznej propagandy,

przeprowadzanej przez dawniejsze czynniki administrujace Gdynią. Obecnie daje się zauważyć

wybitną poprawę

na tym odcinku. Zrozumiano nareszcie, że Gdynia nie powinna być

przytuliskiem niepewnych elementów

a przeciwnie, winni do niej przychodzić tylko ci, którzy w uczciwej pracy, rozłożnej na długie lata, zamierzają swą przyszłość budować. I właśnie w tym względzie należałoby uświadamiać polskie społeczeństwo o warunkach

osiedlania się i pracy w Gdyni.

Odkładając do następnego omówienia szczegóły tego tematu, można tylko nadmienić, że do Gdyni powinni przychodzić ludzie

tylko nieźle sytuowani materjalnie,

mający określony fach w ręku i

zamiłowanie do pracy.

Posiadającym te walory nie będzie trudno osiąść w Gdyni i znaleść należyte poparcie u czynników roztaczających opiekę nad rozbudową miasta.

SPORT

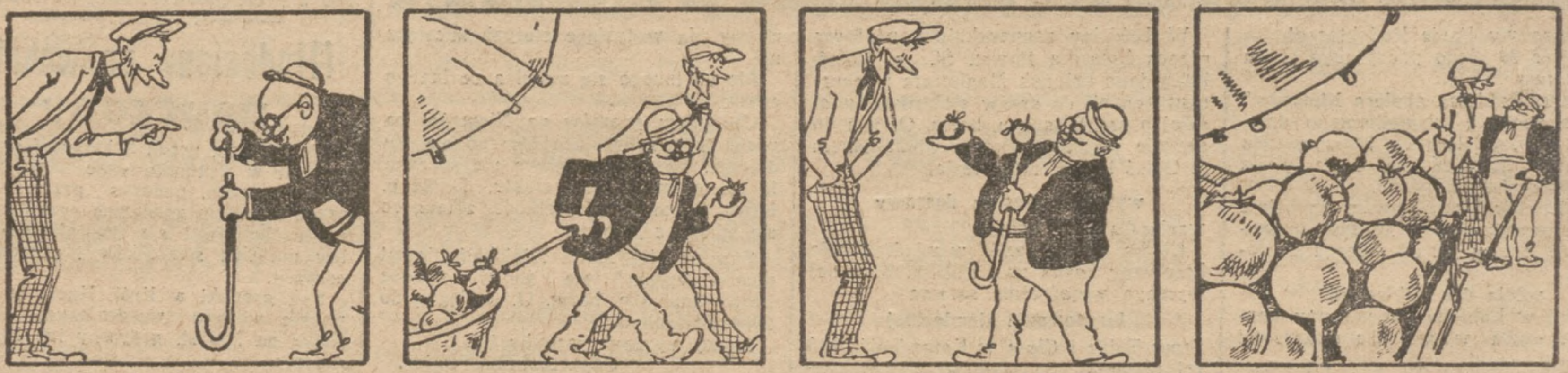
Związek Strzelecki oddział w Świętochłowicach urządza w niedzielę, 4-go marca r. b. w hali gimnastycznej przy ul. Szkolnej 6 wielki otwarty turniej ping-pongowy o srebrny puhar.

Turniej odbędzie sie w 3 konkurencjach, mianowicie: drużynowe, pojedyncze i double. W każdej konkurencji są ufundowane 3 wysokowartościowe nagrody. Nadmienić wypada, iż nie jest to puhar wędrowny, lecz przechodzi na własność drużyny, która zdobędzie w turnieju I miejsce. Startowe wynosi od drużyny 3 zł., od uczestników niezrzeszonych 1 zł., od doublów 1 zł. 80 gr.

Zgłoszenia do turnieju przyjmuje i informacji udziela kierownik turnieju p. Antoni Mieszkiel, Świętochłowice (Hutnicza 3). Termin zgłoszeń upływa dziś, 1 marca 1934 r.

PĄCZEK i STRĄCZEK

Zabawny film rysunkowy wyświetlany na ekranie naszej gazety

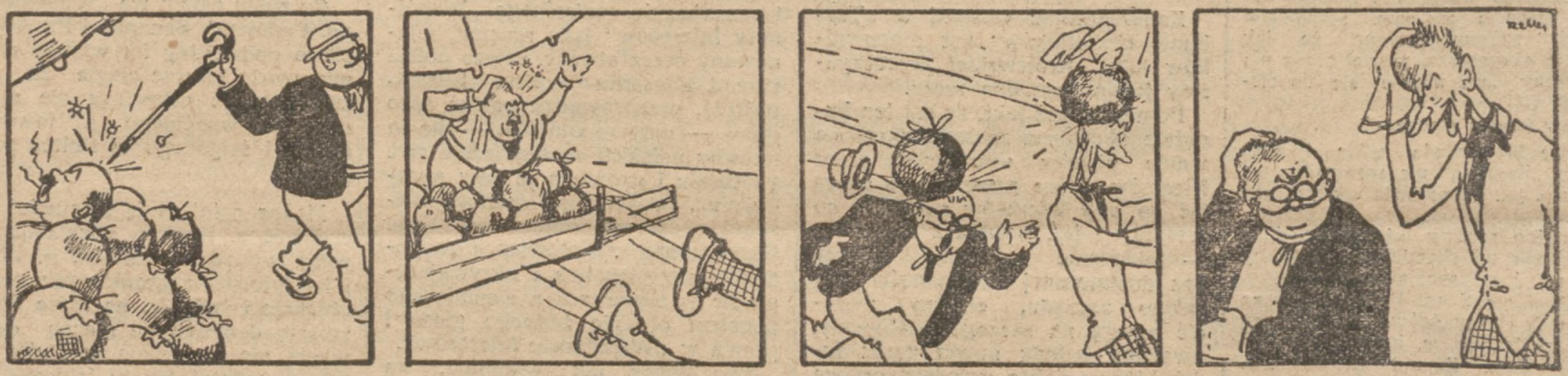


1) **STRĄCZEK:** Cóż ty znowu wyprawiasz Pączku?... Szydło wsadzasz w laskę?...
PĄCZEK: Bądź mądry i patrz końca ... laski... Chodzi o to, że zachciało mi się jabłuszek, a forsiuni jak niema, to niema.
STRĄCZEK: Więc?..

2) **PĄCZEK:** ... Więc trzeba urządzić tak, żeby jabłuszka same wpadały do brzuszka... W tym celu — przytyk laseczką w koszyczek szanownej pani straganiarki, która zamiast pilnować dobytku, śpi na świeżem powietrzu. — Raz, dwa i — gotowe...

3) **PĄCZEK:** Nie krępuj się zacny przyjacielu i poczęstuj się owocem, który zdobyłem w taki mądry sposób...
STRĄCZEK: Swoją drogą, muszę przyznać, że zawsze potrafisz zrobić coś mądrego... W jaki sposób to robisz?
PĄCZEK: Bardzo prosto: pomyślę coś głupiego, a potem robię naodwrót...

4) **WŁAŚCICIEL MELONÓW:** (chrapie) Chi... cha... Phrr... Chi... cha... Phrr.
STRĄCZEK: Teraz wartoby było dla odmiany skosztować melona... Ale boję się, że za takie sprawki — to jeszcze cię do sądu zataszczą...
PĄCZEK: Ważna rzecz — sąd...



5) **STRĄCZEK:** A miałeś już do czynienia z sądami?
PĄCZEK: Raz, jak pobiłem teściową... Skazali mnie wtedy na zapłacenie 80 złotych i 50 groszy.
STRĄCZEK: 80 złotych — rozumiem, ale za co te 50 groszy?
PĄCZEK: Bo ja wiem? To był pewno podatek od rozrywek... A teraz uwaga — pstryk laseczką...

6) **WŁAŚCICIEL MELONÓW:** A łobuzy zatracone! Spokojnego obywatela napadać i guza mu nabijać. Czekajcie, już ja wam pokażę!... Policja! Policja!

7) **PĄCZEK:** Na wszelki wypadek w nogi... Co to się dzieje?... Czyżby jakiś nowy pomysł strzelił mi do głowy?
STRĄCZEK: Frajer... To nie pomysł ci strzelił do głowy, a ten meloniarz... Rany Julek — świat się kończy!...

8) **STRĄCZEK:** Dziękuję ślicznie za meloniki... Tak mnie ten meloniarz oporządził, że teraz nie wiem, gdzie się guz zaczyna, a gdzie się głowa kończy...
PĄCZEK: Skandal, jak pragnę szczęścia... Na głowie rana wielkości 5 złotych, na czole — rana wielkości 20 groszy, czyli razem ran za 5 złotych, groszy 20...

Jak dostać legitymację Krzyża Niepodległości

Biuro komitetu Krzyża Niepodległości podaje do wiadomści, że osoby pragnące otrzymać legitymacje Krzyża i Medalu Niepodległości, uprawniające do zniżki kolejowej, winny wpłacić na konto komitetu Krzyża i Medalu Niepodległości w P. K. O. Nr. 24.560 — 2 zł. Biuro komitetu, po otrzymaniu zawiadomienia z P. K. O., wyśle wpłacającemu kwestjonarjusz, który po wypełnieniu i dołączeniu dwóch fotografij, należy zwrócić do biura komitetu, to zaś po sporządzeniu legitymacji, prześle ją odznaczonemu w liście poleconym.

Przesyłka fotografji listownie bez kwestjonarjusza wprowadza jedynie zamęt w pracach komitetu i nie może przyśpieszyć sporządzenia legitymacji.

Z narażeniem życia

Niebezpieczeństwem najeżona kradzież kabla

Wczesnym rankiem, prawdopodobnie między godz. 3 — 4-tą, wtargnęli na teren

nieczynnej kopalni „Piast"

w Nowych Hajdukach nieznani narazie sprawcy, którzy po odkopaniu warstwy ziemi dostali się

do podziemnego kabla

telefonicznego, przebiegającego tamże wzdłuż toru kolejki kopalnianej.

Sprawcy ucięli 6 metrów kabla telefonicznego, a następnie zabrali się do przecięcia

kabla wysokiego napięcia,

przeprowadzającego energję elektryczną o sile 6 tys. Volt dla zakładów i oświetlenia domów w Nowych i Wielkich Hajdukach.

Operując prymitywnemi narzędziami niezwykli ci złodzieje

spowodowali krótkie spięcie,

co prócz kosztów naprawy i zastąpienia kabla nowym pociągnęło za sobą straty Śl. Zakładów Elektrycznych w sumie ok. 500 zł.

Rabusie zbiegli, pozostawiając na miejscu

krętacze, piłki do metali

i inne narzędzia, prawdopodobnie również pochodzące

z nieczystego źródła.

Zdaniem fachowców-elektryków należy sądzić, że niefortunny „monter", który przecinał przewody wysokiego napięcia doznał

oparzenia twarzy i rąk

i wobec tego należałoby go poszukiwać w jednym ze szpitali.

Poszukiwania za człowiekiem z oparzoną twarzą trwają.

———:::oOo:::———

Choroby zakaźne wzmagają się

Według danych Wojew. Wydz. Zdrowia Publicznego, w czasie od dnia 11 do 17 lutego r. b. zanotowano na terenie wojew. śląskiego następujące choroby zakaźne: Dur brzuszny 3, płonica 24, błonica 16, róża 5 (1 śmiertelny), krztusiec 2, zakażenie połogowe 1, gruźlica otwarta 4, jaglica 4 i zatrucie chemikaljami 5

Tylko funt ang. wczoraj spadał na giełdzie

W dniu wczorajszym nastąpiła na wszystkich giełdach wybitna poprawa waluty włoskiej, co przypisać należy uspakajającym wyjaśnieniom włoskiego ministra finansów.

Dolar miał wczoraj tendencję niejednolitą, przeważnie mocniejszą. Natomiast funt spada w dalszym ciągu.

———:::oOo:::———

Wkłady oszczędnościowe w K.K.O.

Stan wkładów w komunalnych kasach oszczędności na koniec roku ubiegłego wynosił 537.5 milj. zł.

Wzrost wkładów dał się zauważyć w kasach komunalnych znajdujących się na terenie województw centralnych i wschodnich.

Jeżeli chodzi o wkłady w komunalnych kasach województw południowych, to na spadek ich wpłynęło w znacznym stopniu obniżenie się kursu dolara

Dodatek ilustracyjny



Nowy transport „girlsów" filmowych przybył do Hollywood. Wesoła zawartość wielkiej walizy.



Pospieszna naprawa obuwia zdartego w drodze do Londynu przez uczestników „marszu głodnych".



Uczestnicy „marszu głodnych" posilają się po przybyciu do Londynu na specjalnie zorganizowanych punktach dożywiania.



Bezrobotne robotnice ze Szkocji w pochodzie głodnych, który został rozwiązany wielkim wiecem w londyńskim Hyde Parku.



Ćwiczenia obrony przeciwgazowej w armji brytyjskiej. Żołnierze niosą „zagazowanych" towarzyszy.



Fala zimna, która ostatnio nawiedziła Amerykę, jest tak znaczna, że nawet zwierzęta padają jej ofiarą, jak to unaocznia nasze zdjęcie. Wół prowadzony do rzeźni ulicami Tecsasu, padł nagle, ulegając zmarznięciu.

Dodatek kobiecy

W obronie czystości rodzimego słownika

— Jak świat stare są różne plugawe wyrażenia, zwłaszcza jednak w ostatnich czasach rozpowszechniło się znacznie wyuzdanie w mowie. Dziś w potocznej rozmowie, prowadzonej głośno w miejscach publicznych, słyszeć można niemal co drugie słowo wyrazy, które tu trudno nawet powtarzać — tak pisze do nas jeden z naszych Czytelników, skarżąc się, że w jego Radziwie tak się stale dzieje.

Ale czy ten Radziw jest pod tym względem wyjątkiem? Niestety, nie!

To samo zaobserwować dziś można w każdem mieście, miasteczku, wsi, w tramwaju, na targu, w sklepie, przy pracy no i na przechadzkach, w rozmowach prowadzonych na ulicy, a nierzadko i w domu.

Różne nieodpowiednie wyrazy, przekleństwa i przezwiska sypią się z ust ludzi tak łatwo, jakby to była rzecz zupełnie zwykła. Nie potrzeba nawet specjalnej okazji, w potocznej mowie, bez żadnej nieraz przyczyny używa się ich ot tak z przyzwyczajenia, czy z bezmyślności.

A cóż dopiero mówić o jakiejkolwiek sprzeczce czy zatargu. Wystarczy drobne nieporozumienie np. w tramwaju lub w sklepiku by natychmiast padło kilka odpowiednio „mocnych" i „soczystych" wyrazów i to tak ze strony publiczności jak i konduktorów, sprzedawców i t. p.

Że nie zasługuje to na pochwałę — zgodzimy się chyba wszyscy. Lecz pomyślmy teraz czy my, kobiety, nie możemy tu coś zaradzić, my — jako żony, matki, wychowawczynie. Wszak nasz wpływ nie może tu być obojętny.

Musimy oczywiście zacząć od samych siebie i bacznie przestrzegać swego „domowego słownika". Naogół jednak kobiety mniej są skore do owych „esencjonalnych" słów, przyjdzie więc to nam łatwiej.

Następnie wpływać należy oczywiście w oględny, spokojny, lecz przekonywujący sposób na swoje otoczenie. Wykazać całą zbyteczność używania brzydkich wyrazów, które wcale nie dodają wagi wypowiadanym zdaniom, a jedynie drażnią przeciwnika, pobudzając go do odwetu.

Ale najwięcej zdziałać możemy, wychowując młode pokolenie. Starszych ciężko oduczyć, znacznie łatwiej młodych nie nauczyć.

Cała trudność tkwi w tem, że dzieci słyszą owe wyrazy jeśli nawet nie w domu, to na ulicy lub gdziekolwiek indziej i nieraz dziwimy się skąd nasza córka czy syn powtarza takie a takie słowo.

Jest to wina stosunków przez nas opisanych, nie możemy się jednak zrażać pewnemi niepowodzeniami, odrazu zmienić nam się tego nie uda. Ale wytrwała praca w tym kierunku matek, wychowawczyń, nauczycielek musi wydać pomyślne rezultaty.

Kobieta jest tym czynnikiem, który wpływać winien na złagodzenie obyczajów, podniesienie poziomu etycznego naszego życia i od tego zadania nie wolno nam się usuwać, przeciwnie czas zabrać się do pracy bo — roboty czeka wiele, bardzo wiele.

Wieści ze świata Kobiecego

SŁUSZNE ŻĄDANIA KOBIET PRACUJĄCYCH

Posłanka E. Waśniewska wygłosiła w ubiegłym tygodniu w Warszawie odczyt poświęcony prawu kobiet do pracy, w związku z akcją podjętą przez Wydział Kobiecy Unji Związków Zawodowych Pracowników Umysłowych.

Po odczycie uchwalona została rezolucja, w której podkreślono że ostatnie obniżki uposażeń najmocniej dotknęły pracujące kobiety. Od szeregu lat bowiem niedopuszczane do wyższych stanowisk i pozbawiane awansów, zostały przeważnie zaszeregowane do najniższych kategoryj.

Wobec czego Wydział Kobiecy Unji zwraca się do władz naczelnych z prośbą o zaszeregowanie kobiet pracujących odpowiednio do spełnianych przez nie czynności, o uwzględnianie kobiet przy awansach odpowiednio do ich zasług oraz o zasadnicze dopuszczanie kobiet do wyższych stanowisk odpowiednio do ich cenzusów naukowych i zdolności w myśl równości obu płci wobec prawa.

Uchwała ta dotyka wielkiej i słusznej bolączki pracowniczego świata kobiecego.

KOLONJE LETNIE DLA DZIATWY B. WOJSKOW.

Sekcja świetlicowa Federacji Pol. Związków Obrońców Ojczyzny, pozostająca pod przewodnictwem ppułk. Aleksandry Zagórskiej podjęła obecnie wytężoną akcję na terenie Warszawy i Łodzi, celem zorganizowania kolonji letnich dla dzieci b. obrońców ojczyzny.

Przeszło 1.000 dziatwy przeważnie bezrobotnych b. wojskowych lub bądź których zarobki nie pozwalają na wysłanie dzieci poza mury miasta, czeka z utęsknieniem na wynik tej akcji.

Wszelkie dary i składki na ten cel przyjmuje w Warszawie Świetlica Federacji ul. Bracka 1, w Łodzi naczelnik wydziału opieki społecznej w urzędzie wojewódzkim p. Jagiełło

Na kobiecych placówkach

Kuźnice polskości w latach minionych

Udział kobiet w pracy niepodległościowej w czasach, w których ciążyła jeszcze nad nami ciężka pięść zaborców, był żywy i czynny we wszystkich dzielnicach kraju. Wiemy o licznych kółkach tajnego nauczania i różnych organizacjach zakonspirowanych, których duszą były ówczesne kobiety.

Najmniej jednak są znane szczegóły i rozwój tej ich pracy w byłej dzielnicy pruskiej, w tej, w której rządziła najmocniejsza, najbardziej pewna siebie łapa zdobywcy. A jednak i tam, wśród tych trudnych warunków wrzała ruchliwa i nieustraszona działalność organizacyj kobiecych.

Na ich to barkach niemal wyłącznie spoczywał tajny ruch oświatowy, któremu zawdzięczamy, że tradycja szkoły polskiej w Poznańskiem nigdy nie zamarła.

Pierwszą kobiecą organizacją niepodległościową była tam „Warta", której oficjalna nazwa brzmiała „Towarzystwo przyjaciółek wzajemnego nauczania". W rzeczywistości była to tajna, planowo prowadzona szkoła polska, w której dziatwa uczyła się ojczystego języka w domach prywatnych, w małych grupkach, po pięcioro.

Bodźcem do powstania „Warty" stał się fakt, że kiedy z okazji 100-lecia Powstania Kościuszkowskiego, w 1894 r. grono pań w Poznaniu postanowiło rozdać pomiędzy młodzieżą kilkaset książek, okazało się, że znaczna jej ilość pomimo ducha polskiego, nie umie po polsku czytać.

Były to bowiem czasy, w których język polski nietylko był zupełnie usunięty ze szkół, ale nawet rozmawiać po polsku nie wolno było dzieciom między sobą.

W dwa miesiące po powstaniu „Warty" już jednak 1000 dzieci uczyło się ojczystego języka.

Na tem przecież nie poprzestano, tworzono bibljoteki, Ogród dla dzieci, przechadzki i wycieczki, sale zajęć, w których zbierała się dziatwa i przy jakichś ręcznych zajęciach słuchała opowiadań z dziejów ojczystych.

Dzieci „warciane" znały swoją tajemnicę i umiały jej strzec. Mimo to agenci pruscy wyśledzili całą robotę i od 1898 r. rozpoczęło się prześladowanie „Warty".

Policja wpadła na salę, gdzie odgrywano Jasełka i rozpędziła zebranych. Posypały się zakazy i kary na osoby, zajmujące się nauczaniem. Jednego dnia otrzymało je 50 pań w Poznaniu.

Pomimo to cała akcja nietylko nie zamiera, ale przeciwnie, rozwija się coraz szerzej. Powstaje czytelnia dla kobiet, schronisko dla nauczycielek, kuchnia dla niezamożnych, a nawet w r. 1899 i 1904 „Warta" organizuje dwa pierwsze wiece kobiece, w odpowiedzi na prześladowanie kobiet za nauczanie języka polskiego.

Na rok przed wojną, w r. 1913, założycielka „Warty" p. Aniela Tułodziecka zostaje skazana na 2 tygodnie więzienia. Tysiączne tłumy mieszkańców Poznania czekały w dniu, w którym miano wypuścić ją na wolność przed gmachem więzienia, tak, iż policja pruska szarżując, rozpędzała zebranych.

W latach przedwojennych silnie również rozwinął się ruch niepodległościowy wśród żeńskiej młodzieży szkolnej. Powstaje tajna szkolna organizacja oświatowa na wzór męskiego Towarzystwa im. Tomasza Zana i pierwsze żeńskie drużyny harcerskie. Praca w nich rozwija się bardzo pomyślnie i wydajnie.

Z tych kuźnic polskości, kształcących nietylko umysł, lecz serce i charakter, wyszło wiele dzielnych kobiet, których nie zabrakło w dniach przełomowych, jak i w pracy późniejszej, a pionierki ruchu tego w Poznańskiem śmiało powiedzieć mogą sobie, że wytrwały „na warcie".

Kącik praktyczny

Tani sos majonezowy do sałatek i kanapek

Utarło się mniemanie, że majonez jest rzeczą tak kosztowną, iż jedynie przy wystawnych przyjęciach może mieć zastosowanie.

Tymczasem w rzeczywistości wcale tak nie jest. Przyrządzony według podanego przez nas poniżej przepisu sos majonezowy wcale nie wypada drożej od innych, a wygląda ładnie i jest smacznem uzupełnieniem zwykłej sałatki z jarzyn, jakiejś potrawki z zimnego mięsa jaj na twardo i t. p.

To też oddać nam może duże usługi w razie np. niespodziewanej wizyty gości lub urządzanych „herbatek" popołudniowych i wieczornych, podczas których może również zastosowanym być do kanapek.

Oto jego przepis: 1 żółtko ugotowane na twardo i zupełnie zimne uciera się z 5 — 8 dk. oliwy (którą doskonale zastępuje krajowa i bardzo niedroga „soja"), wlewając po kropelce przy ucieraniu.

Jeżeli sos zaczyna się warzyć, trzeba wbić 1 lub 2 żółtka surowe.

Następnie dodajemy odrobinę cukru i soli do smaku, sok z jednej cytryny lub łyżeczkę musztardy. Na samym końcu można wlać trochę wody z octem, wszystko razem stale ucierając, tak by utworzyła się pulchna, jednolita masa, której ilość powinna wypełnić wnętrze głębokiego talerza.

Aby majonezu z takiej porcji było więcej, a więc by taniej wypadł, przygotowuje się zwykłą zasmażkę z masła i mąki, rozprowadza się ją wodą z octem do gęstości gotowego już majonezu i po przestudzeniu dodaje się doń, dobrze razem ucierając całą masę.

Sos z takim dodatkiem będzie o wiele lżejszy, o ładnym jasno kremowym kolorze, a w smaku niczem nie będzie się różnić od właściwego majonezu.

Przemytnicy robią zapasy świąteczne

Towar zajmowany pod znakiem Wielkanocy

Do świąt Wielkiejnocy jeszcze daleko, a już w związku z tem czynione są przez przemytników wysiłki w celu

zebrania i nagromadzenia

jaknajwiększych zapasów.

Od kilku już dni panuje na zielonej granicy ruch

znacznie żywszy

niż poprzednio, który zaznaczył się w jednym tylko kierunku: pomarańczowym.

Obecnie „idzie" wszystko, co ma wspólne ze świętami Wielkanocy.

W ciągu wczorajszej doby zatrzymali strażnicy na odcinku Brzeziny Śl. i Szarlej kilkunastu przemytników. Oto ich nazwiska: Jerzy Pietrzyk i Wilhlem Tomanek z Maciejowic (30 kg. pomarańcz, 2 kg. Maggi). Straty oddane w stronę przemytników okazały się mało szkodliwe, nikogo nie imały się.

Również pod Brzezinami nie udało się przeprawa Janowi Grendzie z Czeladzi (wanilja i migdały). Erykowi Adamczykowi i Józefowi Cealremu z Szarleja (4 kg. pomarańcz). Stanisławowi Chudzikowi z Czeladzi i Alfredowi Przybycińskiemu z Dąbrowy Górniczej oraz Marii Gruszce z Będzina (5 kg. pomarańcz, 5 kg. rodzynków, 2 kg. migdałów).

W Wielkich Piekarach zatrzymali wywiadowcy Piotra Wysockiego (takie historyczne nazwisko! — przyp. Red.) z Bobrownik, pow. Będzin z 6 kg. pomarańcz, wreszcie na szosie łączącej Szarlej z Tarn. Górami przytrzymała patrol „zielonków" Zofję Skop z Szarleja jadącą furmanką. Skopowa tłomaczyła się gęsto, że żadnego towaru nie posiada. Kiedy ją jednak rewidowano okazało się, że jej tłomaczenie jest dalekie od prawdy. Z pod wiązek słomy na wozie wydostali zielonki 3 kg. pomarańcz, 5 kg. rodzynków, 1 i pół kg. migdałów, 2 i pół kg. drożdży i 2 kg. owoców suszonych.

Wszystko to powędrowało wraz z pomysłową szmuglerką do urzędu celnego w Szarleju.

Tragiczne zderzenie motocyklisty z rowerzystą

Wczorajszego popołudnia na ul. 3-go Maja w Nowej Wsi zderzył się, jadąc motocyklem, lekarz weterynarji, Józef Robicki z Nowej Wsi, z rowerzystą Janem Bartczą, który skutkiem zderzenia runął na bruk i doznał złamania kręgosłupa.

W stanie groźnym Bartcza przewieziono do szpitala hutniczego w Nowym Bytomiu, gdzie pozostał pod opieką lekarską.

Kto ponosi winę wypadku — dotąd nie ustalono.

Dla schlebiania próżności rujnujemy rodzimą wytwórczość

Komu jest potrzebny zagraniczny towar?

Poco sprowadzamy aż tyle różnych towarów z zagranicy?

Takie pytanie postawił sobie — i całej Polsce pan J. M. w liście, który kilka dni temu zamieściliśmy na łamach naszej gazety.

Poco? Trudne pytanie. Zwolennicy importu (a nie brak takich wśród naszego społeczeństwa) twierdzą, że Polska

musi sprowadzać

wiele towarów z cudzoziemszczyzny, gdyż nasz przemysł nie jest w stanie pokryć

całego zapotrzebowania

rynku i że wreszcie — nie wytwarza tych wszystkich przedmiotów codziennej potrzeby, jakie w handlu cieszą się zawsze popytem. Otóż twierdzenie to, być może słuszne w pierwszych latach naszej Niepodległości, dziś już stało się przebrzmiałem echem. Istotnie, są wyroby, których nie da się jeszcze sfabrykować w kraju, tak, jak nie da się zastąpić

pomarańczy jabłkiem,

natomiast w innych dziedzinach produkcji — przemysł polski jest już tak rozbudowany, że pokryłby z łatwością całe zapotrzebowanie kraju, zatrudniając wiele, wiele bez robotnych rąk.

Ale to zapotrzebowanie, niestety, zamiast się powiększać — maleje i w ten właśnie zmniejszony przez zubożenie społeczeństwa

kontygent zakupów

— wciska się ostrym klinem — import zagraniczny.

Skąd takie zamiłowanie do obcych towarów? Czyżby były istotnie lepsze i tańsze? Nie. Ale w cenie, jaką płaci ten i ów za „wiedeński" krawat, czy „angielskie" skarpetki — mieści się już

z opłatą za próżność

snoba, który przy lada okazji lubi powiedzieć w towarzystwie: „noszę ubranie tylko z angielskiego sukna!", lub „używam wyłącznie perfum francuskich". Zresztą

ciążenie ku zagranicy

i pęd do wychwalania wszystkiego co obce, stanowi jedną z naszych narodowych wad, a nie łatwo się ich pozbyć, choć cierpi na tem dotkliwie i nasze gospodarstwo, i

nasza ambicja narodowa.

Poco sprowadzamy aż tyle z zagranicy? Odpowiemy krótko: towar zagraniczny ma w Polsce wciąż jeszcze zbyt wielu sprzymierzeńców: pierwsi — to importerzy, którzy na towarze zagranicznym zarabiają znacznie więcej niż na krajowym, drudzy — to liczni agenci i pośrednicy, trzecią wreszcie i najliczniejszą grupę stanowi —

sama klientela:

panie i panowie, w których próżność i poza zabija nawet takie uczucia, jak patrjotyzm gospodarczy, jak wreszcie — interes własnej kieszeni.

Ile na tem cierpi kieszeń Państwa, ile domów pracowniczych przez to wali się w gruzy, ile ognisk rodzinnych wygasa, stłumionych zimną falą bezrobocia, ile pieniędzy ucieka z kraju — wykażemy „namacalnie" w specjalnym artyku

Marzec w przysłowiach

Miesiąc marzec nie różni się pod tym względem od pozostałych miesięcy roku. Przywiązane są również przypowieści o pogodzie i urodzaju:

„Marzec rzekł do lutego: Gdybym ci miał mocy wiele, tobym zmroził w krowie ciele". Przypowiednia swoje a PIM (Państw. Inst. Meteorologiczny) też swoje. Na najbliższe dni marca przepowiada piękną, słoneczną aurę. Zobaczymy, komu można więcej wierzyć.

„Gdy w marcu niebo od południa tyknie, wielki ci z tego urodzaj wyniknie".

Który z rolników zwłaszcza, nie życzyłby sobie urodzaju? Trudno tylko pogodzić jakoś słowa przypowiedni z lutego o tych grzmotach z przysłowiem marcowem.

„Marzec uparty — stroi z pługiem żarty, a kwiecień przychodzi i w chlew go zawodzi".

Te żarty zimowe marca dają się cza sem porządnie we znaki rolnikom. Bo, już przygotował się do orki, już zwiózł obornik na pole, a tu nagle sypnie śnieg, zawali pola i z orką trzeba poczekać.

Odpowiedzi Czytelnikom

P. Edmund Sieroń, Michałkowice. Projekt Pana dawno jest u nas dyskutowany i będzie niewątpliwie uwzględniony. Może Pan nam nadeśle projekt dodatku. Współpracę chętnie przyjmiemy.

P. Jan Macynka, Świętochłowice. Panu i wszystkim zainteresowanym właścicielom domów jeszcze raz oświadczamy, że wszystkie nasze artykuły potępiające wyzysk i zdzierstwo kamieniczników dotyczą nie właścicieli małych domków, lecz tych bogaczy, którzy tuczą się ludzką krzywdą. Omawiany przez Panów artykuł pochodził jak wiadomo od jednego z zainteresowanych lokatorów. Zamieściliśmy ten głos w Trybunie Czytelników, gdyż nie pochodził od redakcji. Stojąc na zasadzie etyki chrześcijańskiej nie wnosimy bynajmniej rozdziału między strony — wyzyskiwaną i wyzyskującą, gdyż zdzierstwo jest również krzywdą, a stawanie w obronie krzywdzonych jest naszym świętym obowiązkiem. Ponieważ Panowie wspominają w liście o represjach — kończymy na tem dyskusję i oświadczamy, że z Bimiszkiewiczem nic nas nie łączyło ani nie łączy.

Staruszek inwalida oskarżył przyjaciółkę o kradzież

Mieszkanka Siemianowic, Łucja Zielińska, odpowiadała wczoraj przed sądem okręgowym w Katowicach za kradzież popełnioną na szkodę inwalidy, Jana Pogody.

Oskarżoną sprowadzono na rozprawę z więzienia. Przyznaje się ona do winy, twierdząc, że 65-letni inwalida Pogoda ubiegał się o jej względy, mimo, że była zamężna.

Zdołał on wkońcu przełamać jej opór i doprowadził do tego, że poczęła zdradzać męża, który w związku z jej wiarołomstwem porzucił ją.

Następnie przez 4 lata utrzymywała z Pogodą bliższe stosunki, nigdy jednak nie otrzymała od niego ani grosza na sukienki, czy życie.

Wiedząc jednak, że Pogoda przechowuje dolary, od czasu do czasu podbierała mu drobne kwoty, które zużytkowała na zakup sukienek i bielizny.

W przeciągu dwóch lat skradła w ten sposób około 930 zł. Oskarżona, zresztą bardzo młoda niewiasta, ze skruchą prosiła sąd o łagodny wymiar kary.

Skazana została na 8 miesięcy więzienia z zawieszeniem wykonania kary na przeciąg lat 3.

Równocześnie wypuszczono ją na wolną stopę.

Przytomny robotnik uratował 33 autobusy

Z Cieszyna donoszą: Ubiegłej nocy z powodu krótkiego spięcia przewodów elektrycznych stanął w ogniu jeden z autobusów Jana Molina, garażujący przy ul. Górnej 21.

Przypadkowo, przebywał wówczas w garażu jeden z robotników, Karol Rudzko, który przy pomocy sąsiadów płonący autobus z garażu wysunął i na podwórzu ogień stłumił.

Zaznaczyć wypada, iż w garażu tym znajdowały się wówczas 33 autobusy i jeden samochód osobowy. Szkody wyrządzone pożarem wynoszą minimum 2 tys. zł.

Gdyby nie przytomność umysłu robotnika, pożar mógł mieć niebywale groźne następstwa.

W oparze zabójczego czadu

Popiół w garnku sprowadził śmierć

Onegdaj rano zawiadomił policję w Piaśnikach inż. Zygmunt Sojecki zamieszkały w Piaśnikach (Park 3)

o nagłym zgonie

służącej, 28-letniej Marji Mazurkiewiczówny. Wezwany lekarz dr. Strumiński stwierdził zgon spowodu zatrucia się

dwutlenkiem węgla.

Wczesnym rankiem, kiedy inż. Sojecki miał się udać do pracy i wołanie na służącą nie odnosiło skutku, udał się do jej pokoiku, który zastał

zamknięty z wewnątrz.

Po wyduszeniu drzwi zastał inż. Sojecki na podłodze

skostniałe zwłoki Mazurkiewiczówny. W pokoiku czuło się woń dwutlenku węglowego.

Jak się okazało denatka, chcąc ułatwić sobie pracę, wykonywaną zwykle rano,

wybrała popiół z pieców.

W popiele znajdowały się również tlejące jeszcze resztki niedopalonego należycie węgla. Wiadro z popiołem pozostawiła M. w swym pokoiku i następnie ułożyła się do snu. Tymczasem wydzielający się trujący gaz położył kres życiu lekkomyślnej dziewczyny.

Zwłoki M. przeniesiono do kostnicy szpitala hutniczego w Piaśnikach.

Wyrok na szpiegów dziś zapadnie

Wczoraj zakończony został w Sądzie Okręgowym proces szpiegowski przeciwko Annie Brochisównie oraz Henrykowi Badowskiemu, b. urzędnikowi Ministerstwa Spraw Zagr.

Po replice prokuratora Kożuchowskiego oraz obrońców oskarżonego, sąd zapowiedział ogłoszenie wyroku o godz. 1 popołudniu.

Miljonowy deficyt Funduszu Bezrobocia

Prawie 76 tysięcy bezrobotnych pobiera zasiłki

Zamknięte zestawienie kasowe Funduszu Bezrobocia za styczeń r. b., wykazuje deficyt tego Funduszu w wysokości 734.933 zł. W lutym r. b. deficyt wyniesie prawdopodobnie blisko miljon 300 tys. zł. Preliminarz budżetowy Funduszu Bezrobocia na marzec r. b. przewiduje deficyt w wysokości 1.691 tys. zł.

Dane te dotyczą całego terenu państwa. Inaczej przedstawiają się wyniki gospodarki Funduszu Bezrobocia w poszczególnych obwodach. Należy podkreślić, że **obecnie pobiera zasiłki z Funduszu Bezrobocia 76.727 bezrobotnych.**

Wobwodzie łódzkim Fundusz Bezrobocia wypłaca zasiłki 17.443 bezrobotnym, w obwodzie śląskim 9.711 osobom, w obwodzie krakowskim — 4.441, toruńskim — 4.424, poznańskim — 4.225, warszawskim — 4.001, sosnowieckim — 3.392, a w chrzanowskim — 3.528 i t. d.

Nie wszystkie obwody Funduszu Bezrobocia posiadają na swych terenach jednakową ilość czynnych zakładów pracy. Tak np. obwód warszawski **na ogólną liczbę w Polsce niecałych 26 tys. zakładów pracy,** posiada na swym terenie czynnych zakładów zgórą 4 tys. Obwody więc o większej ilości zakładów pracy posiadają odpowiednio większe wpływy ze składek prowincjonalnych na Fundusz Bezrobocia i mogą wykazywać nadwyżkę wpływów nad wydatkami na zasiłki dla bezrobotnych. Nadwyżki te jednak pochłaniają obwody, gdzie nasilenie bezrobocia jest wyższe, jak np. Łódź, Śląsk i t. p. i gdzie ilość zakładów jest mniejsza.

Wszelkie wiadomości o rzekomych zyskach, osiąganych przez Fundusz Bezrobocia są całkowicie niezgodne z istotnym stanem rzeczy i wypływają zapewne bądź z niezrozumienia sytuacji, bądź też są wynikiem złej woli.

Budowa dworca Głównego w Warszawie

Straszny stan dróg w Polsce

Wczoraj senat przyjął bez dyskusji budżet Ministerstwa Spraw Zagranicznych, poczem przeszedł do budżetu Ministerstwa Komunikacji. Referent prosił p. Ministra, aby w miarę możności już w budżecie następnego roku uwzględnił budowę dworca głównego w Warszawie oraz nowych dworców w Krakowie i Zakopanem. Stwierdzając, że gospodarka kolejowa jest dobra, referent zwrócił uwagę, iż gorzej powodzi się innemu działowi komunikacji, a mianowicie drogom wodnym, bitym i mostom. Na konserwację tych dróg konieczne nam potrzeba rocznej dotacji w wysokości 60 miljonów w budżecie. Sen. Sobolewski (BB) zwrócił uwagę, że już od czerwca r. 1935 będzie można otrzymywać potrzebną energię elektryczną dla węzła warszawskiego dzięki układowi zagranicznemu na podstawie którego uzyskaliśmy 60 miljonów zł. Za te pieniądze będzie zakupionych 5 lokomotyw do ciężkich przewozów pociągów towarowych, z reszty pieniędzy będzie zrobionych około 80 wagonów motorowych dla przewożenia pociągów osobowych i pospiesznych, wreszcie około 20 milj. zostało przeznaczonych na budowie, konieczne dla przeprowadzenia elektryfikacji węzła, część zaś pieniędzy będzie mogła być użyta na przystąpienie do założenia fundamentów pod dworzec główny. Są pozatem widoki, że uda się uzyskać specjalne fundusze na szybsze wykonanie budowy tego dworca.

Sen. Iwanowski (BB) zwrócił uwagę ,że tendencja zmniejszania wydatków na lotnictwo cywilne w naszych budżetach w ciągu ostatniego pięciolecia jest całkowicie przeciwna tendencjom obserwowanym w budżetach państw innych. Cyfry wykazują, jak dalece upośledzone jest nasze lotnictwo w stosunku do lotnictwa naszych sąsiadów.

Na tem zakończono rozprawę nad budżetem Ministerstwa Komunikacji.

Czwartek 1 LUTY 1934	Dziś Albina Jutro Heleny SŁOŃCE Wsch. sł. 6.23 Zach. sł. 5.13 Wsch. ks. 5.39 Zach. ks. 6.13

Od dzisiaj VI-a rata Pożyczki Narodowej

Wpłaciliśmy już 239 miljonów zł.

Dziś, we czwartek, rozpoczyna się okres wpłacania VI-ej raty Pożyczki Narodowej. Okres ten będzie trwał do dnia 5-go marca włącznie.

Dla większości subskrybentów jest to już rata ostatnia.

Subskrybenci, którzy w tym okresie wpłacą ostatnią 6-ą ratę, otrzymają w dniu 1 lipca obligacje wraz z kuponem za okres od stycznia r. b. Kto zaś opóźni się z wpłatą, nie otrzyma kuponu za 1-sze półrocze, przez co, oczywiście, poniesie stratę.

Jak z tego widzimy, terminowe wpłacenie VI-ej raty Pożyczki Narodowej jest nietylko obowiązkiem obywatelskim, ale i interesem osobistym.

Do poniedziałku zatem wszyscy muszą wpłacić VI-ą ratę Pożyczki Narodowej.

Wedle informacyj, otrzymanych w Komisarjacie Generalnym Pożyczki Narodowej, suma wpływów z Pożyczki po dzień wczorajszy wyniosła już 239 miljonów złotych.

W stosunku do kwoty, jaka wogóle z pożyczki wpłynąć powinna, stanowi to 73,5 proc. Wpływy te są już znacznie wyższe od cyfr podanych przed paru dniami w wywiadzie Komisarza Generalnego Pożyczki Narodowej i wskazują, że każdy obywatel, który z tych czy innych względów opóźnił się z zapłaceniem raty, śpieszy do kas, aby w tyle nie zostać.

Konieczność spełnienia swego obowiązku do końca stała się powszechną i maruderów jest coraz mniej.

Podatek od zapalniczek

Sejm zredukuje do 2 złotych

Według pogłoski, krążącej w kuluarach sejmowych, już w najbliższych dniach wpłynie do kancelarji Sejmu wniosek w sprawie zmiany ustawy o opłatach od zapalniczek ze zł. 10 na zł. 2.

Po obniżeniu podatku od zapalniczek będą wprowadzone ostre rygory przeciwko posiadaczom zapalniczek nieostemplowanych.

„Radjo" i „Sokoły"

znikną z kiosków tytoniowych

W Dzienniku Ustaw R. P. Nr. 16 z dnia 28 lutego b. r. zostało ogłoszone rozporządzenie Ministra skarbu z dnia 17 lutego b. r. o zmianie taryfy na wyroby tytoniowe.

Na mocy tego rozporządzenia zostają wycofane ze sprzedaży niektóre gatunki cygar, papierosy „Radio" i „Sokoły", tytoń „Kapral" oraz tabaka gatunku „Przednia" i „Zwyczajna".

Wyroby tytoniowe, skreślone z cennika, będą sprzedawane do wyczerpania zapasów po cenach dotychczasowych.

Natomiast został wprowadzony nowy gatunek cygar „Ligia" w cenie 20 gr. za sztukę i nowy gatunek papierosów „Bridge" w cenie 7 gr. za sztukę.

Drożyzna w Czechach

po dewaluacji korony czeskiej

PRAGA, 28.2. — Na rynku czechosłowackim daje się zauważyć wzrost cen, zupełnie zrozumiały z uwagi na dewaluację korony. Po podwyżce ceny mięsa wieprzowego, smalcu i słoniny (z wieprzy jugosłowiańskich), obecnie silnie wzrosły ceny jarzyn i owoców zagranicznych.

W wypadkach przesadnego wzrostu cen interwenjują urzędy zwalczania lichwy.

Maszyna



Świat się zmienia, że to coś okropnego; Za moich czasów komu by się śniło o samochodzie, taksówkach po 50 groszy kilometr!..

Teraz, proszę ja Państwa, coraz dalej idzie mechanizacja życia. Już wynaleźli jakąś substancję co sama pierze, już są garnki, co same gotują, już są maszyny co same pracują, bez udziału człowieka. Już nawet słyszałem o takich maszynach co sztucznie robią ludzi. Bierze się jajnik (pisza) od kobiety co nie chce mieć dzieci, sztucznie się zapładnia jajko i buch do wylęgarni takiej, niby maszynowej z temperaturą jak u kobiety, no i po 9 miesiącach — cyk, już jest gotowy niemowlak. Cuda prawdziwe!

Ale ten ostatni to nie taki znów potrzebny. Mnie się zdaje, że jakby wszystkie niechcace mieć dzieci kobiety zgodziły się na ten sposób — toby zadużo nas było na świecie, a na pieluszki nie starczyłoby wszystkich fabryk kuli ziemskiej i zarazby jakaś rewolucja z tego wybuchła. Innej maszyny nam trzeba. Jakiej? Posłuchajcie.

Jednemu żydowi wyznaczono 1000 złotych podatku. Przyniósł całą sumę bez żadnych jęków, podań, żadnych próśb o zniżkę ani o raty. Władza skarbowa — jak to władza skarbowa. Przysłała mu zawiadomienie, że to była omyłka, że należy się jeszcze drugi tysiąc. Żyd przyniósł forsę zaraz następnego dnia. Urząd — jak to urząd. Myślą, że widocznie zamało jeszcze wyznaczyli — i... łup mu jeszcze 2000 zł. tego samego podatku. I co powiecie? Przyniósł w godzinę potem całe dwa tysiące.

Popłoch się zrobił w urzędzie, ale uważają — że jeszcze widać za mało zażądali. Walą żydzinie jeszcze 10.000 zł.

— Maszyna nie człowiek — mówią — co mu kazać to robi. Warjat, czy co?...

Czekają. Wreszcie... przyłazi ten żyd, sam we własnej osobie. Wyjmuje z walizki ręczną maszynę drukarską do robienia 100-złotówek i powiada:

— Własny mój wynalazek... Doskonały... Ale ja już nie mam sił. Drukujcie sobie sami!...

— Takich maszyn nam potrzeba!... A inne — to fiume!...

Zołzimir Pypeć.

Bogdan Lot

TAJEMNICA HOTELU REX

Powieść z życia współczesnego

5

STRESZCZENIE POCZATKU POWIEŚCI

Do posterunkowego pełniącego służbę na ulicy, podbiegł jakiś starszy pan i prosi go o odwiezienie do urzędu śledczego. Tu przedstawia się jako Rudolf Roberston i pokazuje komisarzowi Bellinowi ogłoszenie w gazecie, w którem jakiś tajemniczy Baron X grozi mu śmiercią.

Roberston opowiada komisarzowi Bellinowi, iż jego brat, Artur Roberston zginał w Wiedniu z ręki „Barona X" w takich samych mniejwięcej okolicznościach.

Komisarz Bellin przydziela Roberstonowi przodownika Kryspina, który ma go ochronić przed „Baronem X" i wyświetlić tę sprawę. Przodownik Kryspin i Roberston udają się taksówką do hotelu „Rex".

W hotelu „Rex" Roberston wynajmuje dla Kryspina pokój nr. 17 sąsiadujący z jego numerem — „18" poczem obaj udają się do restauracji hotelowej. W restauracji hotelu „Rex" pracuje jako „panienka z baru" młoda i urocza Jadzia, z którą łączy Kryspina bliższa znajomość.

—:::o()o:::—

Błądził bezcelowo ręką po podłodze, choć trzymał już rękawiczkę.

Kark począł mu już drętwieć w niewygodnej pozycji, więc wyciągnął głowę spod stołu.

— Oj, Jadziu, Jadziu! — wyrwał mu się z piersi okrzyk, pełen melancholji.

A ona jakby się domyśliła, co mu dolega, uśmiechnęła się tylko bezbarwnie.

— Jakżeby nam dobrze było, — rzekł po niejakim czasie detektyw — gdybyśmy mieli własny kącik.

— Oh!.. — westchnienie wydobyło się z jej piersi. — Ale na to trzeba mieć dużo, dużo pieniędzy.

Dziwnie się ta Jadzia ostatnio zmieniła: błękit jej oczu coraz częściej zasnuwały chmurki nieokreślonego smutku.

— A do tego czasu? — odezwał się głucho Karol.

— Bo ja wiem... Musimy sobie jakoś poradzić... Narazie jesteśmy, jak... jak...

Przerwała, szukając odpowiedniego porównania. Wreszcie rzekła:

— Jak te ptaszki, które nie mają swego gniazdka.

Spojrzał na nią z rozczuleniem.

Nagle — zgrzyt po szkle. Gruby sygnet z krwawym kamieniem przesunął się po szybie.

Na ulicy przed oknem cukierenki stał Rytel i złowrogiem okiem przyglądał się obojgu młodym.

Żółte jego wąsy drgały gniewnie.

Jadzia zerwała się szybko z miejsca i wybiegła na ulicę.

Kryspn, ukrywszy głowę za firanką, obserwował przez szparę, jak wąsacz przemawiał gwałtownie do dziewczyny, wskazując ręką na okno.

Jadzia coś mu pośpiesznie tłumaczyła, poczem oboje weszli do jakiejś bramy.

Po niejakiej chwili Rytel ruszył w stronę Marszałkowskiej, a dziewczyna wróciła do cukierni.

— Czego on chciał od ciebie?

— Nic. Stary dziwak... Nie lubi ciebie i robi mi wymówki, że przebywam w twoim towarzystwie.

Pogłaskała czule dłoń Kryspina i dodała po chwili:

— Ale co to nas obchodzi...

W zamyśleniu objął palcami jej drobną, delikatną rękę i przyciągnął do siebie.

Nagle wydał krótki okrzyk zdumienia na widok dużego, męskiego zegarka, którego Jadzia przedtem nie miała, a który nosiła teraz na lewej rece.

— Skąd to masz?

— Ten zegarek? — zapytała, cofając szybko dłoń.

— Tak...

— Rytel mi go dał...

— Nie rozumiem... Prezent?

— Skądże znowu... To jest mój zegarek... — odparła, nie mogąc ukryć zmieszania. — Zostawiłam go przez zapomnienie na nocnym stoliku, a Rytel go schował i przed chwilą mi go oddał...

— Hm..., To jest przecie męski zegarek... — zauważył Kryspin, zmarszczywszy brwi.

— Ja wiem... To jest pamiątka rodzinna... Zdaje się po jakimś stryjku...

Detektywowi coś się w tem wszystkiem nie podobało.

Patrzał na Jadzię przenikliwym wzrokiem, potem mruknął:

— Widzę, że ten rudy dba bardzo o ciebie...

Uśmiechnęła się wymuszenie i odparła po chwili namysłu:

— On jest dla mnie bardzo dobry, chociaż ja... go niezbyt lubię...

Urwała i zapatrzyła się w jakiś punkt po przeciwległej stronie ulicy.

Kryspin milczał również, paląc nerwowo papierosa.

Jakby głuchą przestrzeń legła między nimi.

Minuty wlokły się powoli, a oni pili kawę, nie odzywając się do siebie ani słowem.

— Pójdziemy? — odezwała się Jadzia. — Nie chciałabym dzisiaj spóźnić się do pracy...

— Możemy pójść... A która godzina? — zapytał Kryspin, ocknąwszy się z zadumy.

Spojrzał przytem na jej rękę.

Jadzia zmarszczyła brwi, długo przypatrując się cyferblatowi swego zegarka, wreszcie powiedziała:

— Piąta... Nie... Wpół do szóstej...

Kryspin, który miał doskonały wzrok, stwierdził z niezwykłem zdumieniem, że wskazówki zatrzymały się na godzinie pierwszej, nic jednak nie powiedział, nie zawsze bowiem można wszystko mówić...

ROZDZIAŁ VII.

„Ptaszki mają już swoje gniazdko"...

Od wyżej opisanych wydarzeń minęło kilka tygodni, podczas których młodzi nie widzieli się ani razu.

Jadzia wyjeżdżała gdzieś przez ten czas, a on był zawalony pracą.

Aż przyszedł dzisiejszy pamiętny dzień, kiedy detektyw Kryspin otrzymał od komisarza Bellina polecenie, by roztoczył opiekę nad Roberstonem.

Siedząc teraz z nim przy stoliku, Kryspin spoglądał co chwila w stronę bufetu.

Zauważył, że Jadzia, mimo, iż nadrabiała miną, była czegoś bardzo zmieszana.

Spoglądała na niego roześmianemi oczami, ale on wyczytał w jej wzroku jakiś niepokój.

Po chwili rozległ się brzęk tłuczonego szkła.

To śliska butelka wymknęła się z drobnych paluszków dziewczyny i spadła na posadzkę.

Hałas zwabił z poza kotary właściciela restauracji.

Na brudno - szkarłatnem tle zarysowała się silnemi konturami blada twarz Rytla.

Blondyn pobiegł spojrzeniem za wzrokiem Jadzi i zatrzymał swoje świdrujące oczy na Kryspinie.

Wąskie jego usta rozchylił nawpół pobłażliwy, nawpół szyderczy uśmiech.

Nachylił się ku Jadzi i począł jej szeptać coś na ucho, gestykulując pośpiesznie długiemi rękami.

Dziewczyna słuchała go w skupieniu, utkwiwszy oczy w odłamkach szkła, które pikolak zgarniał szczotką na szufelkę.

Gdy Rytel skończył mówić, odpowiedziała mu lekkiem skinieniem głowy i zabrała się spowrotem do swej pracy, nie spojrzawszy już teraz ani razu na Kryspina.

Detektyw obserwował z zajęciem tę scenę i po raz pierwszy zastanowiła go niechęć, którą obdarzał właściciela restauracji „Rex".

Najrozmaitsze domysły poczęły się błąkać po jego głowie.

Nie zdawał sobie sprawy, dlaczego wypadki dnia dzisiejszego poczęły się zlewać w jego mózgu w jedną niesamowitą, niewytłumaczoną całość.

Koszmarna postać „Barona X", o którym Roberston nie przestawał mówić, Jadzia, Rytel, komisarz Bellin — wszystkie te osoby opadły jego mózg, jak dokuczliwe osy plaster miodu.

Z trudem otrząsnął się z tego bezładu myślowego i przypisał go nadmiernej ilości koniaku, który wypił z Roberstonem.

Następny kieliszek podniecającego trunku sprawił, że Kryspin wziął papierową serwetkę i napisał na niej:

„Jagódko!...

Mam pokój w hotelu „Rex". Numer 18. Nareszcie ptaszęta mają swoje gniazdko.

Napisz, kiedy będziesz wolna, bo chciałbym z tobą pomówić. Kochasz?

Twój Karol".

Potem zawołał pikolaka i wręczywszy mu zwiniętą serwetkę, polecił oddać ją panience z baru, ale — ostrożnie — żeby Rytel nie zauważył.

Chłopak zmrużył domyślnie jedno oko i, ściskając w garści otrzymaną od detektywa monetę, udał się w stronę bufetu.

Kryspin jakby zapomniał zupełnie o istnieniu Roberstona, który zdawał się drzemać spokojnie, wsunięty wygodnie w kąt miękkiej kanapki.

Jadzia wzięła kartkę z rąk pikolaka i, zapłoniwszy się silnie, poczęła przebiegać szybko oczami skreślone ołówkiem słowa.

A detektyw obserwował z dziwnym niepokojem, jak dziewczyna zniknęła w tej chwili za kotarą i przez dłuższy czas nie wracała.

Zastanowiło go to bardzo.

— Poco ona tam poszła? — myślał niespokojnie. — Chyba nie poto, żeby porozumieć się ze swoim chlebodawcą... A może jest taka przebiegła, że chce uśpić czujność Rytla?

(Dalszy ciąg jutro)

Ostatnie typy odbiorników radjowych

Obecne odbiorniki radjowe można podzielić na następujące klasy: 1) Odbiorniki lokalne z dwiema lampami ekranowemi lub trzema zwykłemi lampami i jednym obwodem nastrajanym,

2) Odbiornik o trzech obwodach strojonych i trzema lampami,

3) Odbiornik o trzech obwodach i czterema lampami,

4) Odbiorniki interferencyjne, czyli superheterodynowe.

O ile są to odbiorniki zelektryfikowane, t. zn. zasilane prądem zmiennym sieci elektrycznej, to do każdego z nich trzeba jeszcze doliczyć lampę prostowniczą.

ODBIORNIKI JEDNOOBWODOWE:

Są one w handlu najbardziej popularne gdyż są stosunkowo tanie, lecz stosunkowo mało selektywne, mimo, że włożono w nie wiele trudu i pomysłów by selekcję ich podnieść, co nawet w dużym stopniu się udało.

Po ocenieniu jednak ich wydajności, można powiedzieć, że nadają się one do odbioru stacyj miejscowych, a najwyżej, stacyj silnych i niezbyt daleko położonych. Przeważnie spotykamy pomiędzy jednoobwodowemi odbiornikami odbiorniki 2-lampowe z lampami wielosiatkowemi (audjon i pentoda).

ODBIORNIKI DWUOBWODOWE:

Mają po 3 i 4 lampy, przyczem pod względem wydajności różnica lamp nie stanowi wielkiego znaczenia, gdyż 4-ro lampowiec da tylko nieznacznie większe wzmocnienie głośnikowe, podczas gdy zasięg od biorczy obu jest jeden i ten sam. W odbiornikach tych stosuje się przeważnie jako wzmacniacz wielkiej częstotliwości t. zw. lampę ekranową. Selekcja oraz zasięg tych odbiorników są już o wiele większe jak jednoobwodowych i dlatego też można je użyć do odbioru stacyj daleko położonych — a więc zagranicznych. W większości wypadków odbiorniki te mają strojenie jednogałkowe.

ODBIORNIK TRZYOBWODOWY:

Jest to odbiornik 4-lampowy, ma zwykle lampy ekranowe wielkiej częstotliwości, jedną lampę detekcyjną i jedną końcową — pentodę. W odbiornikach tych jest stosowana przeważnie detekcja anodowa. Mają one zwykle strojenie jednogałkowe, oraz regulację siły odbioru. W celu osiągnięcia większej czułości poświęcono w nich szczególną uwagę synchronizacji ruchów kondensatorów obrotowych do nastrajania, a dla wyrównania małych różnic pojemności w poszczególnych obwodach strojenia zastosowano oddzielne dodatkowe regulatory. Ważną rolę w odbiornikach dwu — a przedewszystkiem trój - obwodowych odgrywa odpowiedni dobór cewek. Szczególnie — jeżeli zastosowano w nich strojenie jednogałkowe — zespoły tych cewek muszą być nadzwyczaj dokładnie zrównoważone, gdyż w przeciwnym razie odbiorniki te tracą bardzo na selekcji i zasięgu.

SUPERHETERODYNA:

Większość tych odbiorników jest wykonywana technicznie pod względem układu, jako odbiorniki o 5 lampach. Pierwsza z nich jest lampą ekranowaną dla wielkiej częstotliwości, poczem idą: lampa dwusiatkowa, lampa ekranowa dla pośredniej częstotliwości, audjon (również lampa ekranowa) i końcowa lampa głośnikowa — pentoda. Są również tego rodzaju odbiorniki 6-cio lampowe. Układ ich jest już taki sam, a tylko dodana jest jeszcze jedna lampa ekranowa dla pośredniej częstotliwości. Ten ostatni układ staje się przez ten dodatek aparatem nietylko najbardziej selektywnym, ale i najczulszym. Stosowanie oddzielnej lampy — oscylatora — w układach super heterodynowych spotyka się obecnie bardzo rzadko. Zagranicą rozwiązano również sprawę odbiornika intereferencyjnego z dynamicznym głośnikiem do odbioru radjofonicznego w samochodzie. Prąd żarzenia dostarcza dla niego baterja samochodu, pozatem ta sama baterja dostarcza mu również prąd anodowy przez przetwornicę. Urządzenie do obsługi odbiornika jest przymocowane do kierownicy i połączone bowdemami z aparatem. Antena jest umieszczona we wnętrzu pudła wozu. Odbiór jest również możliwy w czasie jazdy samochodem.

WNIOSKI:

Chociaż budowa odbiorników osiągnęła już wysoki poziom techniczny, nie należy przypuszczać, że rozwój aparatów został zupełnie za kończony. Wprawdzie położenie go spodarcze i ceny sprzętu tamują możliwości rozwoju, to jednak przybywają stale nowe pomysły techniczne i te umożliwiają podniesienie jakości sprzętu, a statystyka abonentów i aparatów radjofonicznych wskazuje, że rynek radjofoniczny nie jest jeszcze nasycony. Możemy więc śmiało powiedzieć, że w dziedzinie radjowej zajdą jeszcze duże zmiany i nowości.

:::*:::

Kalendarzyk myśliwski

W marcu wolno polować na dzikie kaczory.

Pozatem przez cały rok wolno polować na drapieżce i szkodniki.

REPERTUAR TEATRU POLSKIEGO

Czwartek, dnia 1.3: „Arleta i zielone pudła", premjera, o godz. 20-ej.

Sobota, dnia 3.3: „Klub Kawalerów" dla szkół, o godz. 15.30; „Arleta i zielone pudła" o godz. 20-tej.

TEATR POLSKI NA PROWINCJI

Piątek, dnia 2.3: „Klub Kawalerów", Piotrowice, o godz. 19.30.

Poniedziałek, dnia 5.3: „Arleta", Rybnik, o godz. 20-tej.

PREMJERA „ARLETA I ZIELONE PUDŁA".

Dziś, w czwartek 1 marca o godz. 20 świetna komedja Aerement'a p. t. „Arleta i zielone pudła". Dzieje i przejścia młodej panienki rzuconej w zatęchłość prowincji, sytuacja nieprawdopodobnie komiczna, wspaniale narysowane „pudła", (niech to zostanie tajemnicą, co oznaczają te pudła), oto główne rysy humoru tej komedji. Reżyseruje „Arletę" reż. Z. Biesiadecki. W komedji biorą udział pp. Biesiadecka, Grzębska, Jakubowska, Orzecka, Rozwadowska, Stróżyńska; Arnoldt, Brandt, Biesiadecki, Golczewski, Modzelewski. Oprawę sceniczną skomponował St. Węgrzyn.

„KLUB KAWALERÓW" W PIOTROWICACH

Jutro, w piątek 2 marca rb. Teatr Polski wystąpi w Piotrowicach w sali restauracji p. Ciepłego ze znakomitą komedją Bałuckiego „Klub Kawalerów". Bilety do nabycia w składzie tytoniu p. Pilcha.

RADJO

KATOWICE. Czwartek, 1 marca.

7.00 — „Kiedy ranne wstają zorze"; 7.05 — Gimnastyka; 7.55 — Chwilka gospodarstwa domowego; 11.50—Wiadomości bieżące; 11.57 — Sygnał czasu i hejnał z Krakowa; 12.05 — Muzyka (płyty); 12.30 — Wiadomoście meteorologiczne; 12.35 — Koncert szkolny z Filh. Warsz. W programie romantycy i kompozytorzy polscy; 15.20 — Wiadomości gospodarcze i eksportowe; 15.40 — Koncert orkiestry salonowo-jazzowej; 16.40 — „Jak międzynarodowe organizacje kobiece pracują dla sprawy pokoju"; 16.55 — Muzyka (płyty); 17.20 — Recital skrzypcowy; 17.50 — Muzyka (płyty); 18.00 — Odczyt; 18.20 — Słuchowisko p. t. „Monna Wanna" pg. Maurycego Maeterlincka; 19.05 — Rozmaitości; 19.10 — Feljeton sportowy; 19.25 — Feljeton z Warszawy; 19.40 — Komunikat śniegowy; 19.43 — Wiadomości sportowe; 20.00 — „Myśli wybrane"; 20.02 — Koncert złożony z utworów Ryszarda Wagnera; 21.00 — Prof. St. Ligoń odpowiada na listy; 21.15 — Koncert muzyki włoskiej; 22.00 — Muzyka (płyty); 22.30 — 23.30 — Muzyka taneczna.

Z dniem 1 marca r. b. przestaje być naszym kolporterem

p. EMIL NOSIADEK

i agenturę naszego pisma na

Dębieńsko, Czerwionkę i okolicę

obejmuje

p. ANTONI CISEK

z CZERWIONKI, FOCHA Nr. 7

do którego prosimy się zwracać w sprawach dotyczących dostawy pisma w tym rejonie

Adm. „Nowego Czasu"

ABONAMENT miesięcznie w administracji wzgl. zamiejscowy zł. 2.50, zagranica zł. 5.50.

CENY OGŁOSZEŃ: Cała strona w tekście zł. 500, pół strony zł. 275, 1 mm. wiersz 1 lamowy opisowe zł. 2.50, specjalne zł. 1.50, reklamy 60 gr., drobne 15 groszy za wyraz. W niedziele i dni świąteczne 25 proc. drożej.

ca: Nowy Czas w Katowicach P. K. O. Nr. 300.277 Druk. „Prasa Polska" S. A. Redaktor: Józef Książek. Wydaw -